Nr. 196. Sobota 11 sierpnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za sierpień w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.
Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 9 lipca 1877 najmiłościwiej zatwierdzić wybór Władysława barona Czechowicza, szambelana i porucznika w c. k. armii, na prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach. *)

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 11 sierpnia.

Między Węgrami a Kroacyą toczy się zacięta walka, jeżeli wolno identyfikować obie strony z głosami prasy i innemi doraźnemi objawami sympatyi i antypatyi. Nie nowa to walka, bo z krótszemi lub dłuższemi przerwami trwa ona od zawarcia ugody węgiersko-kroackiej a jeżeli dziś wybucha silniej niż kiedykolwiek, to jestto tylko naturalny skutek drażliwości sytuacyi i wpływu zewnętrznych wypadków. Która strona jest namiętniejszą, o to możnaby się spierać, bo zagrzebska prasa nie robi wybrednego wyboru w dykcyonarzu polemicznym tak samo jak budapeszteńska. Ażeby dać wyobrażenie o gwałtowności walki, wskazujemy tylko na rozdrażnienie tak poważnego zresztą organu jak *P. Lloyd*, który zarzuca Kroatom, że „plwają na naczynie, z którego jedzą!" W słowach tych poniosła klęskę oprócz dobrego smaku także i prawda, bo Węgrzy nie mogą uważać Kroacyi za żyjącą z ich łaski, skoro zawierali z nią ugodę tak daleko idącą w koncesyach, skoro nadto sami nie stoją tak świetnie, by innym mogli świadczyć dobrodziejstwa. Mityng zagrzebski piorunujący przeciw Węgrom i oświadczający się za obaleniem Turcyi rozgniewał tak dalece Węgrów na Kroatów. Gniew ten zasługiwałby może na pobłażliwość, jeżeliby Węgrzy mieli pewność, że za uchwałą 1200 obywateli zagrzebskich stoi jeżeli nie ogół Kroatów to przynajmniej potężne stronnictwo. Ale tej pewności niema wcale, a jeżeliby sądzić można o opinii całej Kroacyi z charakteru politycznego i znaczenia mowców mityngowych, to właśnie przeciwny wniosek dałby się wysnuć. Ci mowcy bowiem ani nie zajmują wybitnego stanowiska, ani nie posiadają stronnictw, a najgwałtowniejsi z nich są zerami politycznemi. Być może, że ludność kroacka ubolewa nad klęskami Rossyi, być może że szczerze życzy sobie rychłego odwetu za Plewnę, ale są to życzenia niejasne i nie wyrażające pewnego celu. Kroaci mogą życzyć sobie przewrotu na półwyspie bałkańskim tylko z ważnemi zastrzeżeniami. Przewrot w znaczeniu zwycięstwa zasad humanitarnych jest dla nich bardzo pożądany, ale natomiast obawiać się powinni i pewnie się obawiają takiego przewrotu, któryby pokrewnym narodowościom słowiańskim pozwolił sięgać po dalekie cele państwowe. Kroacya połączona z Węgrami posiada wszelkie warunki narodowego rozwoju, który już dziś zapewnia jej przewagę nad innymi pobratymcami. Wszystko, coby bodaj w odległej przeszłości odjąć mogło te warunki i zniszczyć tę przewagę, nie może być pożądanem dla Kroacyi. Z tego powodu przed rokiem Kroacya nie bardzo się zachwycała walką Serbii z Turcyą a sympatya jej dla pierwszej strony była pozorną.

Wpada to niezawodnie w oko, że bitwa pod Plewną wywołała pewne zakłopotanie w świecie dyplomatycznym. Możnaby nawet powiedzieć, że jak bitwa ta zniewoliła rossyjską komendę do przerwy w operacyach, celem ustawienia sił wojennych w nowym, zmienionym stosunkom odpowiadającym szyku, tak i dyplomacya europejska doznała w swojej akcyi przerwy i zastosowuje się dziś do zmienionej sytuacyi. Jestto nieuniknione następstwo zawodu, jakiego doznał świat dyplomatyczny, uważając wojnę za cios śmiertelny dla Turcyi jeszcze w chwili, gdy dopiero pierwsze pułki wkraczały do Rumunii. Nie sami przyjaciele Rossyi wróżyli Turcyi niechybną zagładę. Nawet turkofile, najzupełniej oddani sprawie przez siebie popieranej, nie uważali tego przypuszczenia za śmiałe, a jeżeli nie powtarzali go, jeżeli nie mówili wyraźnie o zagładzie Turcyi, to tylko dla tego, że liczyli na pomoc zewnętrzną i nie chcieli zastraszać państw, od których oczekiwali pomocy. Tak rzeczy stały cały rok bieżący aż do bitw pod Plewną, bo nawet wygrana przez Turków kampania azyatycka nie zagłuszyła zupełnie horoskopów złowieszczych dla Turcyi. Bitwy pod Plewną, a zwłaszcza ostatnia, powstrzymały rozwój pessymizmu i kazały liczyć się z ewentualnością, że jeżeli Turcya nie wyjdzie zwycięzką z obecnej wojny, to przynajmniej do tego stopnia utrudni i przewlecze tryumf Rossyi, iż nawet w Petersburgu zmieni się na jej korzyść dawna opinia o „chorym człowieku," goniącym resztkami sił żywotnych. Znalazłszy się w obec tak nagle zmienionej sytuacyi, dyplomacya europejska musi naturalnie wziąć w rachubę także i powyżej wskazaną ewentualność, a to jest zadaniem niełatwem, jak w ogóle niełatwą jest zmiana opinii głęboko wkorzenionej. Mówiąc, że świat dyplomatyczny po bitwie pod Plewną musi zmienić swoje dyspozycye tak jak Rossyanie zmieniają swój szyk bojowy, mamy na myśli tylko mocarstwa i państwa, które w wojnie wschodniej więcej były angażowane aniżeli tego wymagała ochrona własnych, rzeczywistych lub nawet w połowie urojonych interesów. Przedewszystkiem Anglia, która w duchu już widziała Turcyę zupełnie podzieloną, nie wie teraz, dokąd ją wiedzie lord Beaconsfield i niecierpliwie wyczekuje oświadczeń zapowiedzianych. Włochy także są zakłopotane w tej chwili, i co jest wypadkiem bardzo pocieszającym, zawiesiły chwilowo dyskusyę na ulubiony temat, o ile interesa włoskie wymagają niezbędnie pewnych akwizycyj na wybrzeżu albańskiem. Francya, cho-

*) Powtórzono z powodu pomyłki w ogłoszeniu pierwotnem.

LITERATURA

Entlegene Culturen. Skizzen und Bilder von Wilhelm Goldbaum. Berlin 1877. A. Hoffmann & Comp.

Najsłabszą stroną tyle sławionej niemieckiej uniwersalności jest niezaprzeczenie nader powierzchowna znajomość narodów słowiańskich, osiadłych na całym obszarze wschodnim niemieckich granic. Jeszcze do niedawna nazwa *Bärenland* była u większej części wykształconego ogółu całym niemal rezultatem wszystkiego, co oprócz kilku chudych dat statystycznych i geograficznych wiedziano o tych krajach zajmujących większą połowę Europy. Dziwne to i nie do wytłumaczenia zjawisko! Ten sam Niemiec, który nie wahał się ani chwili narazić stokrotnie życia swego w puszczy Sahary, na stepach Llanos i Pampas, lub w pośród ludożerców na wyspach Fidżi, aby tylko zadość uczynić żądzy rozszerzenia swych wiadomości, ten sam Niemiec wahał się przez tak długi przeciąg czasu przekroczyć słupy graniczne, po za któremi rościelały się kraje nierównie interesowniejsze i ważniejsze, a co więcej, nie stawiające studyom ani setnej części owych fizycznych i moralnych trudności, z jakiemi gdzieindziej ciężką walkę staczać musi turysta i badacz.

Czemu to zjawisko przypisać ostatecznie, powiedzieć trudno, zdanie bowiem coraz bardziej dziś nabierające rozgłosu, jakoby Niemcy poczuwali instynktowo w Słowianach naturalnego wroga, z którym prędzej czy później przyjdzie im stoczyć krwawą walkę o byt — zdanie takie tem słabszym jest argumentem, że właśnie niebezpiecznego wroga staramy się zazwyczaj poznać jak najdokładniej, aby mu tem skuteczniej stawić czoło. Z drugiej strony niepodobna przypuścić, aby właśnie łatwość studyów na tem polu, polegająca na tylu geograficznych i socyalnych czynnikach — odbierała urok przedmiotowi i odstręczała od niego badaczy. Cokolwiekbądź, faktem jest, że Niemcy posiadają dotąd nierównie liczniejsze i dokładniejsze wiadomości o różnorodnych krajach i ludach zamorskich, wcale dzikich lub mało ucywilizowanych, niżeli o najbliższych swych sąsiadach, Słowianach, przewyższających historyą, kulturą i socyalnym ustrojem niejeden naród europejski; i że w całym tak licznym zastępie wszechnic niemieckich, uprawiających wszystkie ważniejsze żyjące i martwe języki, zaledwie dwie istnieją katedry języków słowiańskich.

Cóż dziwnego, że kwestya słowiańska postawiona nagle na porządku dziennym Europy, zastała świat naukowy niemiecki zupełnie nieprzygotowany i nieumiejący zdać sprawy szerszej publiczności, która domagać się nagle poczęła szczegółów o tylu słowiańskich szczepach, dotąd zaledwie z imienia znanych. Uczeni niemieccy spostrzegłszy dopiero wtedy niemałą lukę, powstałą z niewytłumaczonej opieszałości w ostatnim dziesiątku lat, umilkli nagle, bez systematycznych bowiem i żmudnych studyów przedwstępnych, trudno wystąpić z rezultatem, któryby zainteresować i pouczyć mógł szerszą publiczność. Jakoż gruntowniejsi pisarze pozostawili obszerne to pole dziennikarstwu, które uchwyciwszy dobrą sposobność do popisu, poczęło ją oczywiście wyzyskiwać po swojemu. W lot pojawił się szereg fejletonów, traktujących o literaturze i życiu umysłowem Słowian, opisujących zwyczaje i obyczaje tych „nowoodkrytych" krajów, a obok nich tłumaczenia pobieżne dzieł ważniejszych lub za ważniejsze podawanych, i inne tym podobne szkice, które w sposób lekki i przystępny miały od razu wypełnić lukę w niemieckiej wszechstronności.

Jeżeli ludzie nauki milczeniem swojem przyznali zupełny brak lub przynajmniej niedostateczność koniecznych studyów przedwstępnych — czyż można się było spodziewać gruntowności od dziennikarzy piszących z dnia na dzień, wciągających zazwyczaj to tylko w zakres swych spostrzeżeń, co się tylko najniezbędniejszem okaże? Nie dziw więc, że zasiągnąwszy na prędce rady u lexykonów i innych dzieł podręcznych, poczęli bez długiego namysłu wyzyskiwać sposobność, pisać o rzeczach, których do niedawna sami jeszcze nie znali. Złośliwy epigram Schillera, wymierzony przeciw braciom Schleglom, którzy podobnie w końcu zeszłego stulecia chcieli na prędce zrobić się znawcami kultury i literatury Indyj wschodnich, stosuje się wybornie do tych improwizowanych znawców Słowiańszczyzny.

Czego uczyli się wczoraj, dziś już ludzkości chcą prawić;
Widać, trochę za prędko zwykli panowie ci trawić.

Lada dziennikarz, który niegdyś lat kilka strawił na guwernerce w ziemiach polskich lub rossyjskich, albo je nawet tylko w przejeździe zwiedził, i *ex post* pozbierał różne uwagi i prywatne zapiski innych osób, uważać się począł za powołanego do objęcia roli mentora. Publiczność wcale nie wybredna w obec prac fejletonowych, byle tylko choć częściowo dogadzały smakowi i jego chwilowym warunkom, przyklasnęła tym pseudo-znawcom, pochłaniając chciwie ich utwory i przyznając im słuszność nawet tam, gdzie ci znawcy znaleźli się w sprzeczności wyraźnej z prostym rozsądkiem.

Tym to sposobem, obok niezliczonej ilości pomniejszych fejletonów, powstało kilka dzieł, skompilowanych przeważnie także z fejletonów, mających niby zapełnić lukę w znawstwie kultury narodów słowiańskich. Ale czyż podobna, aby czytelnik, który nie ma wyobrażenia o rzeczywistych stosunkach tych krajów, wyrobił sobie na podstawie takich fikcyjnych nowel i szkiców, opartych na kilku wrażeniach i przelotnej obserwacyi — czyż podobna, aby czytelnik wyrobić sobie mógł jakie takie pojęcie o obcych narodach? Czyż można w taki dorywczy sposób obznajomić publiczność niemiecką z narodami nieznanemi, zwłaszcza że i tej publiczności brak wszelkich podstaw naukowych w tym kierunku i sami panowie autorowie odznaczają się zupełną ignorancyą na tem polu? Wiedza nie zna nadzwyczajnych skoków i postępuje systematycznie i zwolna, a wszelkie próby skrócenia jej drogi równo wytkniętej okażą się prędzej czy później daremnemi i nieszczęśliwemi.

Zanim Cooper, Marryat, Gerstäcker, Sealsfield i inni autorowie romansami i opisami swemi przyczynili się do obznajomienia szerszej publiczności z Ameryką i zjednali sobie sławę europejską, dzieła Aleksandra Humboldta i innych mężów wiedzy dawno już położyły w umysłach kół wykształconych fundamenta, a tem samem wytknęły fantazyi fabulistów kresy właściwe — a Jerzy Ebers ogłosił wpierw wyniki swych mozolnych studyów o starym Egipcie w formie czysto naukowej, nim się podjął romantycznego wskrzeszenia czasów Faraonów w słynnych utworach poetyckich *Egipska królewna* i *Uarda.*

Jedynie narody słowiańskie, zdane były na łaskę i niełaskę autorów, występujących po raz pierwszy w piśmiennictwie niemieckiem z podobnemi dziełami. Jak fejletonista Karol Emil Franzos, protegowany przez wiedeńską *Neue Freie Presse* użył tego tematu do popisów literackich, rzeczą jest zanadto znaną i niegodną, abym się o tem rozpisywać potrzebywał. Pamflety jego przeciw wszystkiemu, co się polskiem zowie, przebierają miarę do tego stopnia, że dziwić się i ubolewać należy, jeśli u pewnej garstki publiczności znalazły wiarę, tem bardziej, że autor na każdej niemal stronie dzieła swego *Aus Halbasien* zdradza jak najjaskrawszą nieznajomość stosunków, a nieznajomość tę pokryć się stara potwarzą i przesadą, kierując się prawdopodobnie przysłowiem niemieckiem „kto łaje, ma racyą".

Autora dzieła, którego tytuł wypisaliśmy na czele, z Franzosem na równi stawić się nie godzi. Już sama przedmowa wskazuje, że mamy tu do czynienia z pisarzem, który szlachetniejszy cel sobie wytknął, niżeli szukanie dwuznacznego rozgłosu, jaki nadawać zwykł literacki skandal. Dzieło jego podzielone na trzy równe ustępy, rossyjski, polski, żydowski, składa się bądź z szkiców i typów

ciaż tak mało zaangażowana w kampanii dyplomatycznej na Wschodzie, ma mimo to wszelkie powody do refleksyi, gdyż dziś inaczej przedstawiać się jej musi ulubiona myśl o przymierzu francusko-rossyjskiem.

Mimo tylu ciekawych wypadków na teatrze wojny i w zakresie polityki zagranicznej we Francyi, ciągle agitacya wyborcza panuje nad sytuacyą i zawsze pochłania całą uwagę. Szczegóły tej agitacyi tylko w pewnej chwili mogły interesować zagranicę najpierw swoją nowością, a powtóre przewidywanemi konsekwencyami. Dziś jednak interes ten osłabł zupełnie, bo wszystko powtarza się lub stoi na jednym i tym sammym punkcie. Bonapartyści walczą między sobą i z innemi frakcyami monarchicznemi, frakcye te znowu walczą z bonapartystami. czasem wszystkie stronnictwa konserwatywne rzucą się chwilowo na wspólnego przeciwnika, t. j. republikanów, i tak ciągle zmienia się kalejdoskop agitacyjny. Republikanie zachowują się tak spokojnie, że tylko pewnością wygranej lub zupełnem zwątpieniem można to tłómaczyć. O zwątpieniu niema oczywiście mowy, więc pozostaje wniosek, że republikanie są ciągle pewni zwycięstwa. Spokój ich trzeba tedy tłómaczyć tem, że wobec odległego terminu wyborów nie uważają za stosowne występować już teraz do walki z całą siłą, którą oszczędzać należy na końcowy okres agitacyi wyborczej. Jestto wcale dobre wyrachowanie, bo doświadczenie uczy, że w agitacyach wyborczych strona, która wcześnie i zbyt gorąco wzięła się do dzieła, ulega w końcu takiemu wysileniu, iż w chwili stanowczej jest słabszą od przeciwnika, szanującego swe siły. Zresztą republikanie wiedzą, że i w ich łonie nie braknie żywiołów walki domowej, które odezwałyby się zaraz na dane hasło agitacyi. Ta walka domowa wybuchnie w chwili stosownej, ale nie będzie już tak razić po gorszącym przykładzie dysharmonii, jaka obecnie panuje między konserwatystami.

KORESPONDENCYE

Paryż, 7 sierpnia.

(B) Spodziewano się w szeregach republikańskich, że uroczystość ogłoszenia i rozdania nagród szkolnych, corocznie obchodzona w amfiteatrze Sorbony, tym razem wywoła burzliwą manifestacyę, dla okazania niezadowolenia nowemu ministrowi oświecenia. Pokazało się jednak, że młodzież szkolna więcej posiada taktu niż przywódzcy malkontentów politycznych, gdyż wszystko odbyło się tu spokojnie, bez żadnych objawów politycznych namiętności. Mowa ministra oświecenia pana Brunet nietylko nie wywołała żadnych nieprzychylnych manifestacyj, ale nawet przyjętą została goręcemi oklaskami, kiedy minister mówił o ważnych ulepszeniach i wzroście materyalnym zakładów naukowych.

Nie mniejszy zawód spotkał przeciwników gabinetu, na pewnym rodzaju uroczystości w zamku de Stors u p. Chevreux-Aubertot, teścia p. Leona de Say, byłego ministra skarbu, gdzie p. Thiers zaproszony był na śniadanie, przyczem nie wątpiono, że były prezydent wystąpi ze stosowną mową. Nadzieje te zostały zawiedzione. Thiers nie wystąpił z mową, wyręczył go, ale niedostatecznie, p. Senart, kandydat lewej strony w Pontoise, który żałując, że nie może przemówić do większej liczby swoich przyszłych wyborców, bo ich było tylko kilkudziesięciu, prosił obecnych, aby powtórzyli jego słowa swoim znajomym, a treścią tej mowy było, że p. Senart popierać będzie politykę Thiersa, tak jak Thiers popiera jego kandydaturę. Drugi mowca, Leon Renault, oświadczył, że także popiera kandydaturę pana Senart, ponieważ od dnia 16 maja popierałby każdego, kto wystąpi przeciw nowemu gabinetowi. Thiers także doznał niejakiego zawodu, bo spodziewał się gorącej owacyi przy wysiadaniu z wagonu, ale czy to radość i wzruszenie wstrzymały wybuch entuzyazmu obecnych i zmieniły go w pełne uszanowania i przyzwoitości milczenie, czy dla innego jakiego powodu, dość że ex-prezydent nie znalazł sposobności podziękowania za przyjęcie jakie mu przygotowano.

Zatargi w stronnictwie bonapartystów nie objawiają się już w dziennikach tego stronnictwa. Kwestya sporna między odcieniem p. Rouher i stronnictwem dziennika *Pays* została, jak zapewniają, poddana pod sąd i decyzyę młodego księcia.

W wielu okręgach członkowie lewego środka usiłują przedstawiać swoje kandydatury jako przyjemne rządowi, a mianowicie prezydentowi. „Jesteśmy, powtarzają oni przeciwnikami ministrów 16 maja, ale stronnikami marszałka". Te platoniczne oświadczenia nie są w żaden sposób wystarczającemi. Potrzeba wyraźnego i stanowczego zerwania ze stronnictwem radykalistów, aby kandydatura tych panów mogła znaleść poparcie konserwatystów.

Tymczasem kilka dni temu jeden z dzienników przemawiających w imieniu lewej strony oświadczył wyraźnie, że dla stronnictwa 363 republikanizm i radykalizm stanowią nierozdzielną jedność, i dodał, że wszyscy członkowie dawnej większości, zobowiązawszy się stanąć w tym samym tytule przed głosowaniem powszechnem, powinni wszyscy wypisać na swoich chorągwiach jako *minimum* wymaganych ustępstw, program Bellevillski, program 1869 r., od którego nie myślą odstąpić.

Na takie stanowcze wyzwanie nikt w obozie lewicy nie odważył się zaprotestować; na całej linii nastąpiło głuche milczenie. Ale milczenie jest czasem bardzo wymownem. Kto milczy, ten zezwala, i milczenie lewej strony najwyraźniej świadczy, że walka ma tylko miejsce między radykalizmem a konserwatyzmem, między tymi, którzy chcą zniszczyć, a temi, którzy usiłują ocalić obecną organizacyę Francyi.

Optymiści chcieliby jeszcze zachować nadzieję, że to milczenie pewnej przynajmniej liczby nie utrzyma się do ostatniej chwili i że wielu w końcu odezwie się przeciw tym despotycznym wymaganiom ludzi krańcowych. Życzymy tego szczerze ale nie spodziewamy się. Zrywając ze stronnictwem konserwatywnem, członkowie dawnego lewego środka, bo tylko o tej części republikanów może tu być mowa, oddali się dobrowolnie w niewolę swoim nowym sprzymierzeńcom. Są oni skazani na to, aby zostać mimowolnie radykalistami, biernemi narzędziami przywódców. Lewy środek, jeżeli jeszcze chce odzyskać należne mu znaczenie wobec narodu, powinien niezwłocznie wystąpić z wyraźnem oświadczeniem: czy dobrowolnie albo bezwiednie broni pretensyj radykalizmu, czy też czuje się jeszcze w możności stawienia mu oporu.

Przewrotne oświadczenia szczerej przychylności i popierania prezydenta, obok wyraźnej opozycyi przeciw gabinetowi 16 maja, jest łudzeniem siebie i kraju, wobec tak wyraźnego oświadczenia marszałka Mac-Mahon w Bourges.

Dzienniki radykalne ogłosiły przed kilku dniami, że miasto Milhouse, przyłączone obecnie do cesarstwa niemieckiego, ale sercem przywiązane do dawnej francuskiej ojczyzny, przesłało milion franków komitetowi radykalnemu na poparcie jego agitacyi wyborczej. Dzienniki wychodzące w Milhouse, zaprzeczają najkategoryczniej tej pogłosce.

Sejm krajowy.

(III. posiedzenie z dnia 10 sierpnia).

J. E. Marszałek Ludwik hr. Wodzicki otwiera o godz. 10 m. 40 posiedzenie.

Ze strony Rządu JW. Oswald Bartmański c. k. wiceprezydent Namiestnictwa.

Weszły nadto inny następujące petycje: Gmina Leżajsk o zwrot kosztów za utrzymanie zbiega rossyjskiego i o uchwalenie noweli do ustawy na podobne wypadki. Wydział powiatowy w Podhajcach o uznanie drogi podhajeckiej za krajową i o subwencyę na jej budowę, zarząd bursy dla synów nauczycieli w Krakowie o subwencyę, Towarzystwo muzyczne w Krakowie o stałą subwencyę i zasiłek na organy, jedna z byłych ław przysięgłych w Krakowie o przywrócenie domu podrzutków św. Łazarza w Krakowie; stowarzyszenie akademików górniczych w Leoben o subwencyę; komisya do układania ruskich książek szkolnych we Lwowie o wyznaczenie funduszu na wydawnictwo książek ruskich dla szkół średnich.

P. Dobrzyńskiemu udzielono 10-dniowego, pp. Kuczkowskiemu i hr. Russockiemu 14 dniowego urlopu.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyj. Rezultat głosowania jest następujący:

W skład komissyi budżetowej weszli: Pp. Wodzicki Henryk (jako przewodniczący,) Skrzyński (jako zastępca,) Skałkowski (jako sekretarz,) Haller, Hausner, Kaczała, Smarzewski, Skrzyński, Zyblikiewicz, Badeni Józef, Dzieduszycki Tadeusz, Wernicki, Lazarus, Zucker, Chrzanowski i Rapaport.

Do komissyi administracyjnej wybrani: Pp. Grocholski (jako przewodniczący,) Paweł Popiel (jako zastępca,) dr. Madejski (jako sekretarz,) Czajkowski Jan, Dunajewski, Hoszard, Jasiński Aleksander, Koziebrodzki Szczęsny, Paszkowski, Milieski, Pilat, Mandyczewski Porfiry, Żywicki. Onyszkiewicz, Janko.

Do komisyi kultury krajowej weszli: Pp. ks. Czartoryski (jako przewodniczący,) Szumańczowski (jako zastępca,) Szczepański (jako sekretarz,) Abrahamowicz, X. Krasicki, Polanowski, Słonecki, Wolański Mi-

---

społecznych, bądź też z lekkich nowelistycznych utworów. Goldbaum ma bystry wzrok w wynajdywaniu charakterystycznych momentów, i posiada dar kombinacyjny; lecz do odpowiedniego rozwinięcia tych cennych przymiotów brak mu owego spokoju badawczego, który podobnych studyów obserwacyjnych pierwszym jest warunkiem, a bardziej jeszcze nie dostaje mu znajomości głębszej stosunków społecznych i literatury polskiej i rossyjskiej. Przyznaje on wprawdzie otwarcie w przedmowie, że prace jego nie roszczą sobie specyalnej obyczajowej wartości, powstały bowiem tylko pobieżnie obok innych robót dziennikarskich; szkoda jednak, że skromne to wyznanie wchodzi z drugiej strony w kolizyę z zanadto kategorycznym tonem pojedyńczych ustępów, szczególnie najważniejszych, czysto literackich. Nie chcąc się, jak pan Franzos, pszczać na pisanie bajek, oparł się Goldbaum na pisarzach krajowych i przetłómaczył lub użył przynajmniej prac ich do skreślenia postaci prawdziwie typowych, czem najlepiej stwierdza niedostatek własnych oryginalnych spostrzeżeń. I tak *Podróże po Syberyi* spisane są podług opowiadań zbiega a prawdopodobnie wyjęte z jakich pamiętników, a *Sylwetki z miasta i ze wsi* są wybornem tłumaczeniem *Sylwetek* Kazimierza Chłędowskiego. drukowanych w fejletonie *Gazety Lwowskiej*. Charaktery literackie Leontjewa i Katkowa są wcale udatne i trafne; autor był tu zupełnie w swoim żywiole i charakteryzuje doskonale tych właściwych założycieli rossyjskiej prasy politycznej. Że o nader ważnym dla rozwoju prasy i krytyki literackiej w Rossyi, Wissarionie Belińskim, tylko naiwasowo wspomniał, jest niezawodnie błędem; natomiast mógłby był autor śmiało ominąć wcale nie ciekawą postać takiego rycerza smutnej postaci jak Czernajew. Ustęp o Bakuninie także trafny, choć w ocenieniu czynności słynnego agitatora autor był nieco za surowym. Ustępy *Idylla* i *Wnukowie Zaporożan* w których Goldbaum stanął zupełnie o własnych siłach, starając się skreślić *mużyka* russkiego i Zaporożca świadczą znowu o braku odpowiednich i dłuższych studyów. Chcąc oddać typowe postacie ludowe, nie dość jest rozmawiać z jednym człowiekiem i robić spostrzeżenia nad jego usposobieniem, charakterem, i t. p. zwłaszcza jeśli człowiek ten wyrwany jest z swego żywiołu, odcięty od rodzinnego gruntu, i rzucony w przymusowe warunki. *Mużyka* studyować trzeba pod Moskwą a Zaporożca na stepach ukraińskich, a nie na obczyźnie i w szyneli. w którą go ukaz carski ubrał chwilowo — tak jak rybę tylko w wodzie a nie na piasku obserwować należy.

W dziale polskim autor prócz wspomnianych tłumaczeń *Sylwetek* Chłędowskiego umieścił niezłą choć trochę za pobieżną charakterystykę Artura Grottgera*). Obok niej znajdujemy dalej *Baśń zimową*, *Homer w Polsce* i charakterystyki literackie Mickiewicza, Krasińskiego, Fredry i Goszczyńskiego. Dramat Szekspirowski *Baśń zimowa* jest podług przekonywującego wywodu Goldbauma osnuty na tle powieści o księciu mazowieckim Ziemowicie i Jadwidze. Najważniejsze punkta tego interesującego wywodu są w streszczeniu następujące. Szekspir udramatyzował, podług źródeł wiarygodnych, opowiadanie ówczesnego angielskiego nowelisty Greena *Miłą historyę o Faunii i Dorascie* przyjmując nawet olbrzymi błąd geograficzny tego autora tj. kraje czeskie nad wybrzeżem morskiem. Otóż błąd ten naprowadził Goldbauma głównie na odkrycie właściwej widowni; podobne bowiem „kraje nad morzem śródziemnem, zwane Morawą" znajdują się w opowiadaniu archidyakona gnieźnieńskiego, podającego powyższą powieść o Ziemowicie i Jadwidze. która bez wątpienia posłużyła Greenowi za materyał do fantastycznej powiastki z mitologicznemi imionami. Że dalej powieść ta w stosunkowo krótkim czasie mogła dostać się do Anglii, tłumaczy autor tem, że właśnie w owym czasie wielu rycerzy angielskich walczyło w szeregach zakonu krzyżowego, między innymi Percy, Douglas, i hrabia Derby, późniejszy król Henryk IV. Wszyscy ci panowie zajmowali się poezyą. literaturą i sztuką, szczególnie hr. Derby, wliczany w poczet ówczesnych arystokratycznych pisarzy. Nic dziwnego zatem, że opowieść archidyakona, głośna po wszystkich zachodnich częściach ziem słowiańskich, doszła do uszu angielskich rycerzy, pomieszana została z podobną historyą o Władysławie Jagielle i Jadwidze i rozbiegła się po Anglii. Że Szekspir właśnie to zdarzenie miał na myśli, dowodzi scena sądowa w trzeciem akcie, zupełnie odpowiednia ówczesnym prawom sądowym polskim, a bardziej jeszcze główne charaktery tego dramatu noszące cechę rzeczywistych aktorów dramatów odegranych w Wilnie i na Mazowszu. Ziemowit-Leontes. Jadwiga-Hermiona, Maryan Dobrzyński-Paulina, biskup płocki-Perdita, Jagiełło-Polyxenes, są prócz odmiennych imion prawie identyczne; nawet frazes Ryngały „wielki car rossyjski był moim ojcem" znajduje się w Szekspirowskim dramacie. Rezultat tych zestawień i porównań wykazuje dość wybitnie, że Szekspir, oprócz fantastycznej powiastki Greena, albo znał samą historyą spisaną przez archidyakona gnieźnieńskiego albo też z innego źródła o niej się dowiedział i przeważnie na jej tle osnuł swoją *Baśń zimową**).

W artykułach *Homer w Polsce* i w charakterystykach literackich autor za daleko poszedł w ujemnym kierunku, wyszukując tylko złe strony życia umysłowego a zbywając dobre kilkoma czczemi słowami. Prawda, że w Polsce język grecki nieco był upośledzony i wiele arcydzieł tej literatury znano u nas do niedawna tylko z tłumaczeń i z trzeciej ręki; autor jednak nie powinien zapomnieć, że od czasu, kiedy stary korepetytor jego. Polak. bajał mu o bohaterach homerowskich, którzy *strojnos habitos, żółtosque butos habebant*, niemało lat upłynęło, wyzyskanych dzielnie w interesie rozszerzenia i polepszenia środków naukowych, a *caeteris paribus*. powinienby się autor kierować zdaniem niemieckiem: *Nicht wissen ist keine Schande, nur nicht wissen wollen.* Charakterystyki literackie dowodzą wreszcie, że Goldbaum więcej zatrudniał się pismami o pisarzach. niżeli samemi ich dziełami, i że robił po prostu tylko notatki na ich niekorzyść. Odmawiając Zygmuntowi Krasińskiemu wszelkiego daru poetyckiego, dowodzi Goldbaum jasno, że dzieł lepszych tego poety wcale nie czytał, i że informował się tylko u pisarzy ganiących te utwory bez najmniejszej podstawy estetycznej. Przydomki dawane niektórym pisarzom. jak „polski Byron". „polski Heine" i t. d. zabłąkały się wprawdzie tu i ówdzie w fejletony a nawet w niektóre książki literackie, lecz nie są ani tytuły ani ogólnie przyjęte. Mickiewicz jest dla literatury polskiej tylko Mickiewiczem, a nie „Byronem polskim", a Słowacki wcale nie potrzebuje miana polskiego Heinego, aby miał prawo zasiąść między najznakomitszymi poetami—dowcipki więc autora na ten temat są niesmaczne i bez podstawy.

Ostatni dział (żydowski) jest niezaprzeczenie najlepszy. Autor zna tę niwę dokładniej, niż którykolwiek z pisarzy teraźniejszych, i umiał ją wyzyskać wybornie. Charakterystyczną historyę powstania i tendencyi ksiąg talmudowych, nieznaną dotąd wcale szerszej publiczności. policzyć należy do najlepszych prac w tym przedmiocie; a dobre i złe strony wschodniego żydowstwa oddane są bez wszelkich ubarwień i w sposób bardzo zajmujący.

Alwar.

*) Co w niej dobrego, to wzięte z rozprawki hr. Stanisława Tarnowskiego, umieszczonej w *Przeglądzie Polskim*. *(Przyp. Red.)*

*) Nie wiemy, o ile w tym artykule p. Goldbaum opiera się na własnych odkryciach. Podnieść jednak nie zawadzi, że przed nim poruszali ten sam temat wrocławski profesor Caro w swej kontynuacyi Röpella i hr. Kazimierz Stadnicki w artykule umieszczonym w *Przeglądzie Lwowskim*. Koźmian traktuje go także w przedmowie do tłumaczenia Szekspira. *(Przyp. Red.)*

kołaj, Łukasiewicz Ignacy, Gorajski, Sanguszko, Jędrzejowicz Edward.

Do komisyi edukacyjnej wybrani: Pp. Majer (jako przewodniczący), X. Stupnicki (jako zastępca,) Dzieduszycki Wojciech (jako sekretarz,) Szujski, Chełmecki, Czerkawski, Sawczyński, Zoll, Małecki.

Do komisyi petycyjnej wybrani. Pp. Golejowski (jako przewodniczący,) Czajkowski Jan (jako zastępca,) Lenartowicz (jako sekretarz,) Tyszkowski, Zamojski, Tyszkiewicz, Łoś, Korytowski, X. Kitrys, X. Jasienicki, Dobrzyński, Garbaczyński, Kupczyński, Lityński, Pławicki, Popiel Michał, Goldman, Koziebrodzki Władysław, Wolański Władysław, Zborowski, Wasilewski, Buszyński, Łukasiewicz, Towarnicki.

Do komisyi lustracyjnej wybrani: Pp. Stadnicki Edward (jako przewodniczący,) Weisman (jako zastępca,) Bieliński (jako sekretarz.) Matkowski, Męciński, Krukowiecki, Dydyński, Konopka, Jasiński Franciszek, Koziebrodzki Władysław.

Do komissyi gminnej wybrani: Pp. Grocholski, Dunajewski, Smarzewski, Krzeczunowicz, Fruchtman, Badeni Józef, X. Buchwald, Pilat, Max, Korzyński, Ochrynowicz, Hoppen.

Do komisyi drogowej wybrani: Pp. Gross, Hoppen, Jocz, Głogowski, Torosiewicz, Wolański Erazm, Jaworski Apolinary, Mycielski Franciszek, Stadnicki Jan, Brzozowski, Czajkowski Alfons, Mochnacki, X. Sawa, X. Mandyczewski Kornel, Żurowski.

Do komisyi prawniczej wybrani: Pp. Kowalski Bazyli, Rosner, Fruchtman, Rydzowski, Jasiński Józef, Kamiński, Wajgart, Wesołowski, Zatorski.

Następiło dalej z porządku dziennego pierwsze czytanie trzech przedłożeń Wydziału krajowego, które właściwym komisyom przekazane zostały.

Na wniosek przewodniczącego komisyi lustracyjnej p. Stadnickiego Jana uchwalono wzmocnić komisyę tę o jednego członka.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 40. Następne dzisiaj.

SPRAWY MONARCHII

Z Ischl otrzymały dzienniki wiedeńskie następujące telegraficzne sprawozdania o pobycie Cesarza Wilhelma w tem mieście w d. 8 b. m.: Po przyjeździe Cesarz Wilhelm, znużony podróżą, udał się na spoczynek. Przed godziną 3 popołudniu przybył Cesarz Franciszek Józef w pruskim uniformie huzarskim i zaprosił swego dostojnego gościa na obiad, na który zostali także zaproszeni pp. hr. Löhndorf, hr. Stolberg, adjutant Lindquist, dr. Lauer i marszałek dworu hr. Perponcher. W ciągu obiadu nie wniesiono żadnych toastów. Cesarz Wilhelm siedział pomiędzy Najjaśniejszym Panem a Najjaśniejszą Panią: obok Cesarzowej siedział Następca tronu a dalej zaproszeni goście. Po godzinie 4 powrócił Cesarz Wilhelm do hotelu, zkąd o godzinie 6 wieczorem wyjechał w towarzystwie Najj. Pana do Hallstadt. W drugim powozie jechała Najj. Pani z Najdostojniejszym Arcyksięciem Rudolfem, w trzecim powozie hr. Stolberg z hrabiną Fürstenberg a w innych dziesięciu powozach jechała świta monarchów. O trzy kwadranse na 7 stanęli monarchowie w Hallstadt, gdzie powiewały chorągwie o barwach niemieckich i austryackich. Były tam także piękne łuki tryumfalne. Powozy zatrzymały się przed hotelem Seeauera. Monarchowie i Następca tronu wraz z świtą cesarską udali się następnie na terasę, z której roztacza się prześliczny widok na jezioro, i zajęli piękny namiot, w którym podano podwieczorek. W kotlinie naprzeciw terasy dawano salwy moździerzowe a na jeziorze, niedaleko terasy, odzywała się kapela miejska z łódki udekorowanej chorągwiami i girlandami. Wieśniacy i goście kąpielowi przejeżdżali się po jeziorze na łódkach. Cesarz Wilhelm był zachwycony tym widokiem i dziękował kilkakrotnie Cesarzowi Franciszkowi Józefowi za to przyjęcie. O godzinie w pół do ósmej wstano od podwieczorku i Najdostojniejsi Państwo wsiedli na statek parowy celem przejechania się po jeziorze. Najj. Pan rozmawiał długo z hr. Stolbergiem, Löhndorfem i Perponcherem. Najj. Pani rozmawiała długo z Cesarzem Wilhelmem, poczem rozmawiali ze sobą obaj Monarchowie aż do chwili, w której statek dopłynął do *Gosaumühle*. Tu wsiadło towarzystwo do powozów. Cesarz Wilhelm jechał w jednym powozie z Najjaśniejszą Panią a Cesarz Franciszek Józef z swym Najdostojniejszym Synem w drugim powozie. Powrót do Ischl nastąpił o godzinie 9 minucie 30 w nocy. Cesarzowa i Następca tronu pożegnali Cesarza Wilhelma przed hotelem, który ucałował Najjaśniejszą Panią w rękę i uściskał serdecznie Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa. Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Najdostojniejszej Swej małżonki i Syna odjechał do zamku a Cesarz Wilhelm udał się do swych apartamentów. Wieczorem oświetlono park rzęsiście. Cesarz Wilhelm wyjechał z Ischl d. 9 b. m. o godzinie 9 z rana. Z Ebensee do Gmunden Najjaśniejszy Pan towarzyszył Mu w podróży.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Thiers w Isle-Adam.)

W niedzielę przed południem przybył Thiers w towarzystwie swej małżonki, senatorów Gilbert-Boucher'a i Feray'a i deputowanego Leona Renaulta (niegdyś prefekta policyi w Paryżu), do Isle-Adam, gdzie oczekiwał go p. Leon Say, były minister skarbu. Podróż Thiersa z tego miasteczka do zamku Stors była istnym pochodem tryumfalnym. Cała ludność tej okolicy zebrała się, ażeby sędziwego męża stanu, który cieszy się najlepszem zdrowiem, powitać. Okrzyki: *Vive M. Thiers! Vive la République!* nie miały końca. Członek rady gminnej w Isle-Adam, p. Remy, wręczył Thiersowi bukiet; po drodze zasypano go takiem mnóstwem bukietów i wieńców, że cały powóz wyglądał jak poruszający się ogród. Na zamku spożył Thiers śniadanie w towarzystwie 20 osób, poczem zgromadziło się z okolicy około 500 osób zaproszonych przez właściciela zamku, p. Chevreux, na poufne zgromadzenie. P. Thiers przedstawił zgromadzonym p. Senarda, starca równie jak on rzeźkiego, jako kandydata, następującemi słowy: „Potrzebujecie energicznego i w przekonaniach swych niezłomnego reprezentanta. Oto jest mój przyjaciel, pan Senard. Obserwowałem z bliska cały jego żywot, podobnie jak on mój. Widziałem go w konstytuancie w r. 1848; dał on tam dowody prawdziwej odwagi i wzbudził powszechny podziw dla swego niezłomnego charakteru. Od tego czasu mogliśmy się różnić w pojęciach, jaka forma rządowa byłaby najwłaściwszą dla Francyi. (Senard jest bowiem republikaninem starszej daty niż Thiers) ale dzisiaj, podobnie jak p. Senard, uważam republikę za jedyną możliwą formę rządu we Francyi a znalazłem p. Senarda takim samym, jakim opuściłem go przed laty, t. j. umiarkowanym republikaninem. Jestem starcem, wam tedy, należącym do młodszej generacyj pozostawiam walkę w obronie wszystkim nam wspólnej sprawy". O godzinie 4 popołudniu odjechał Thiers z swem towarzystwem do Paryża.

(Z angielskiej księgi błękitnej).

W wydanej świeżo nowej części „księgi błękitnej" jest zamieszczone długie sprawozdanie ambasadora Layarda do lorda Derby'ego, datowane z Stambułu dnia 21 kwietnia 1877, o przyjeździe ambasadora do stolicy tureckiej i o pierwszej konferencyi z W. wezyrem. „Zapytałem W. wezyra, pisze Layard, czy nie miałby do zaproponowania coś takiego, coby jego zdaniem mogło usunąć niebezpieczeństwo wojny? Odpowiedział mi, że gdyby Turcya miała tylko 5 milionów funtów szterlingów, mogłaby przedłużać rokowania a każda zwłoka może korzystnie wpłynąć na pokój. Ale nie mając pieniędzy musi Turcya rozpocząć walkę i to natychmiast, albowiem nie jest w stanie utrzymać tak wielkiej armii. Ludność mahometańska pragnie wojny. Uważa się ona za zhańbioną i upokorzoną postępowaniem Rossyi. Wiadomo jej wprawdzie, na jakie niebezpieczeństwo naraża się wdając się w walkę z tak potężnem mocarstwem, ale woli raczej zginąć z bronią w ręku, niż poddać się z hańbą. Uważałem tę chwilę za stosowną do zwrócenia uwagi Jego wysokości na usposobienie Anglii w obec Turcyi. Prosiłem go usilnie, ażeby w tej mierze nie oddawał się żadnym złudzeniom. Usposobienie Anglii nie zmieniło się w niczem, i w tej mierze powtórzyłem tylko to, co przy innej okazyi wypowiedział ambasador Jej król. Mości" — Layard, wyraziwszy jeszcze żal z powodu, iż rząd turecki nie ukarał dotychczas tych, którzy w roku zeszłym byli powodem okrucieństw popełnionych w Bułgaryi i wyraziwszy zdziwienie z powodu zachowania się rządu w obec długu państwowego, udał się do Safveta baszy, ministra spraw zagranicznych, który dał mu zupełnie analogiczne usprawiedliwienie: „Czyż może rząd turecki — zapytał mnie Safvet basza — w chwili obecnej spełnić wyrok śmierci wydany na Achmeta Agę i Bektasza Metto? Muzułmani bułgarscy uważaliby ich za męczenników, albowiem są przekonani, że tylko ich energia uratowała całą ludność muzułmańską od śmierci przygotowanej jej przez rewolucyjnych agentów." Odpowiedziałem na to, że rząd turecki nie natrafiał na żadne przeszkody, gdy spełniał wyroki śmierci na chrześcijanach bułgarskich, dla czegożby nie miał teraz siły spełnić dwa wyroki śmierci na muzułmanach? Jego Ekscellencya nie chciał w tej mierze ustąpić, chociaż przedstawiałem mu ponownie, że jeżeli rząd turecki nie spełni tego aktu sprawiedliwości, ludność angielska nie przyjdzie nigdy do przekonania, że W. Porta nie ochrania podżegaczy okrucieństw bułgarskich.

Pod dniem 25 kwietnia 1877, Layard donosi o drugiej prywatnej audyencyi u sułtana: „Jego ces. Mość prosił mnie, ażebym mówił z nim całkiem otwarcie, uważa on mnie za swego przyjaciela, na którego radzie będzie polegał". Powiedziałem Jego ces. Mości, że dawny przyjaźny stosunek Turcyi do Anglii niestety już nie istnieje; ale nie warto mówić o przeszłości, należy raczej myśleć o przyszłości. Turcya powinna dołożyć wszelkich starań, ażeby pokój był zachowany. Sułtan odpowiedział mi w sposób następujący: „Jestem pewny, że sympatye królowej angielskiej będą po mojej stronie. Wstąpiłem na tron w młodym wieku i bez doświadczenia w chwili niezliczonych zawikłań i wśród okoliczności znanych całemu światu. Nie można mnie czynić odpowiedzialnym za stosunki, w jakich zastałem państwo. Mam najsilniejszą wolę zrobić wszystko, co tylko może polepszyć położenie, ale wojna tylko pogorszy tę sytuacyę. Leży tedy w moim i ludu mego interesie, ażeby pokój był zachowany a co więcej, jestem mocno przekonany, że pokój powinien być utrzymany. Ja, który nie byłbym w stanie rozdeptać z umysłu mrówki, gdzież byłbym zdolny skazać na niebezpieczeństwo życia chociażby tylko jednego człowieka? Ale potężne mocarstwo zdecydowało się zmusić mnie do wojny. Zapewniając ciągle o pokojowem usposobieniu, targa się to mocarstwo na godność i niezawisłość mojego państwa; takiego postępowania nie zniesie naród szanujący sam siebie. „Rossya oświadcza, że życzy sobie pokoju; niechże da dowody na to; niech rozbroi tylko jeden batalion a ja rozbroję natychmiast dziesięć batalionów. Proszę Pana zakomunikować to rządowi Jej król. Mości." Nadmieniłem na to, że nie wątpię ani na chwilę o waleczności i uległości armii tureckiej, tudzież o gotowości każdego obywatela poświęcenia życia w obronie kraju, ale prosiłem Jego ces. Mości, ażeby zastanowił się nad tem, że te przymioty w czasach „łuków i strzałów" wystarczały do zdobycia całego świata, dzisiaj zaś, w czasach „gwintowanych karabinów i dział" do prowadzenia wojny potrzeba przedewszystkiem pieniędzy".

(Bitwa pod Plewną).

Pierwszy opis bitwy, który podaliśmy za korespondentem *Daily News* traktował głównie o walce na lewem skrzydle rossyjskiem dowodzonem przez generała ks. Szachowskiego. Opis ten uzupełniamy korespondencyą *Aug. Allg. Zeitung*, która zajmuje się walką na prawem skrzydle pod dowództwem generała Krüdenera. Opis ten brzmi:

Główna kwatera 9 korpusu w Trstenik (31 wiorst od Plewny) 31 lipca. Przykro jest pisać po raz drugi z miejsca, które już o kilka dni marszu powinno być za nami, zwłaszcza gdy się patrzy na ofiary, któremi musiano przypłacić usiłowane zwycięstwo. Dnia 27 lipca nadeszła upragniona wiadomość, że główna kwatera nasza ma się naprzód posunąć. Generał Krüdener zwrócił się z swym korpusem na lewo, pozostawiając na pozycyach pod Bryslam artyleryę i brygadę kawaleryi, 9 pułk ułanów i 9 pułk dragonów pod dowództwem generała Łoszczogowa, który miał zasłaniać prawą flankę posuwającej się naprzód armii. Pułki, które walczyły w pierwszej bitwie pod Plewną, zostały uzupełnione a niejeden żołnierz, który podczas bitwy zniknął, wrócił do szeregów, tak że straty nie były tak znacznemi, jak się to z początku zdawało. Na stanowisku centralnem pod Trstenik zatrzymaliśmy się na czas krótki. Podczas marszu doznałem nieprzyjemnego wrażenia. Przechodziliśmy przez kilka wsi, z których przynajmniej połowa była spalona i zrównana z ziemią; z szczątków schludnych domków poznaliśmy, że to były mieszkania Czerkiesów, które zniszczyli chrześcijańscy Bułgarzy. W ogóle zachowaniem się Bułgarów nie jestem wcale zbudowany, gdyż nawet rossyjskim żołnierzom za pieniądze nie chcą dawać chleba, albo żądają niesłychanych cen. Dnia 28 lipca przedsięwziął generał Krüdener ponowny rekonesans, aby wydać ostateczne dyspozycye. Jeszcze tego samego wieczora rzekł do mnie pewien oficer sztabowy: „Szkoda, mamy 170 dział, ale nie mamy dość miejsca, aby je ustawić." W przededniu bitwy po przybyciu wojsk 4 korpusu pod dowództwem generała Possonowa i wojsk 11 korpusu pod dowództwem księcia Szachowskiego, rozłożono wojska w sposób następujący: Na prawem skrzydle stał generał Łoszczogow. W centrum w pierwszej linii: generał Williemanow z pułkami nr. 121, 122, 123 (31 dywizya) (nr. 124 przybył dopiero w nocy z 29 na 30 lipca) i z 31 brygadą artylleryi; w drugiej linii generał Schilder-Schuldner (5 dywizya) z pułkami nr. 17, 18, 20 (pułk 19 utracił swoje bagaże, dnia 20 lipca w Plewnie i został wysłany na załogę do Nikopolis) i z 5 brygadą artyleryi. Rezerwę centrum pod dowództwem samego generała Krüdenera tworzyły: 2 brygada piechoty 30 dywizyi, 2 szwadrony 11 pułku dragonów, 2 szwadrony 11 pułku ułanów, 3 bateryе 30 brygady. Na lewem skrzydle stał książę Szachowskoj z jedną brygadą 32 dywizyi 9 korpusu, z jedną brygadą 30 dywizyi 4 korpusu i 8 bateryami 30 brygady. Generał kawaleryi Skobelew znany z wyprawy przeciw Chiwie, stojący na krańcu lewego skrzydła pomiędzy Plewną a a Łowaczem, miał z Bogotu z kaukazką brygadą kozaków, konną bateryą i jedną bateryą polną powstrzymać ewentualny odwrót Turków.

Dnia 29 lipca o godzinie 5 rano generał Krüdener wsiadł na konia, i zwróciliśmy się ku centrum pozycyj naszych. Poranek był posępny; gęsta mgła wznosiła się jeszcze nad dolinami a chłodny wilgotny wiatr wiał po ogromnym nieurodzajnym stepie, przez który prowadziła nasza droga. W sztabie panowała otucha, gdyż dyspozycye wydano z znajomością i po sumiennem zbadaniu rzeczy; wojsko było ożywione najlepszym duchem; chodziło o powetowanie porażki zadanej niedawno Rossyanom. Spotkaliśmy świeżą jeszcze 2gą brygadę 4tego korpusu; na pozdrowienie generała odpowiedziano głośnym okrzykiem. Zatrzymaliśmy się na małym pagórku, z którego można było daleko zasięgnąć okiem. Generał Krüdener postanowił tu wyczekiwać rozmaitych doniesień, które też wnet nadeszły; na prawem skrzydle usiłowało 6 taborów Turków obejść pozycyę rossyjską, ale 9 pułk dragonów zsiadłszy z koni i walcząc pieszo odpędził je; atak jednego szwadronu Czerkiesów również się nie udał. Książę Szachowskoj przysłał wiadomość, że już około godziny 3 opuścił swój obóz pod Pelisat i posuwa się ku Radisowu na południe wschód od Plewny. O godzinie 9 usłyszeliśmy huk dział bateryj lewego skrzydła a artylerya znajdująca się w centrum (cztery bateryе) rozpoczęła również ogień. Pojechałem dalej naprzód, aby z bliska przypatrywać się walce, gdyż z owego pagórka nie mogłem zgoła widzieć pozycyj tureckich. Kilku znajomym oficerom piechoty i artyleryi uścisnąłem dłonie, życząc im szczęścia w rozpoczętej walce. Już wtenczas widziałem kilka granatów, które przelatując po nad bateryami rossyjskiemi były wymierzone na piechotę rossyjską. Generał Szachowskoj, szef sztabu 9 korpusu, wskazał mi miejsce, z którego mogłem objąć okiem całe stanowisko. Turcy zajęli „straszliwą" pozycyę. Na północ wielkiej drogi prowadzącej od wschodu niedaleko wsi Grywicy wznosi się dość stromo (w kącie 30 do 45 stopni) góra, która się ciągnie dalej w kierunku północnym i stoi w związku z górami otaczającemi Plewnę. Szczyt góry był zaopatrzony w wielką zamkniętą redutę, przy której i przed którą urządzono wielką liczbę daleko wyciągniętych przykopów. Na południe od drogi ciągnie się grzbiet nizkich wzgórz, który tu i owdzie poprzerywany małemi kotlinami sięga aż do samej Plewny. Na grzbiecie tym dostrzegłem wiele placówek działowych i przykopów i cały turecki obóz namiotowy. Na zachód pozycya ta była otoczona sadami, polami kukurudzianemi i winnicami. Gdy przybyłem na to miejsce, bateryе lewego skrzydła były już gotowe do posuwania się naprzód; naprzeciwko naszego stanowiska, stały już w ogniu bateryе Szachowskiego. Bateryе 9 korpusu, skierowały skuteczny ogień na redutę; ale Turcy strzelali z tej reduty równie wybornie; na znajdującą się w tyle piechotę strzelali Turcy szrapnelami. Południe już nadeszło a piechota rossyjska nie weszła jeszcze wcale w bój; jakkolwiek leżąca przed nimi wieś Grywica, nie była wcale obsadzona, Rossyanie nie zajęli jednak jej. Generał Krüdener, który, aby lepiej objąć okiem pole walki, zbliżył się z całym sztabem do frontu linii bojowej, wysłał wreszcie oficerów na lewe skrzydło, aby się dowiedzieć o stanie walki. Wkrótce potem spostrzegamy na lewem skrzydle piechotę w pełnym boju; gdyż bateryе albo raczej działa tureckie, które nieprzyjaciel pojedyńczo tu i ówdzie ustawia i posuwa, cofnęły się a stojąca w otwartem polu piechota ustąpiła na znajdujące się w tyle stanowiska. Wreszcie o godzinie 3 posunął się generał Schildner-Schuldner z swemi trzema pułkami do szturmu na południowo zachodnią stronę reduty. Serce mi rosło, gdym patrzał na te pułki posuwające się śmiało naprzód, mimo że obrońcy reduty obsypywali je gradem granatów i szrapneli. Na prawem skrzydle wrzał również ogień piechoty a Łoszczogow z prawej strony zaczął dawać ognia z swych dział. Brygada rezerwowa generała Bulgarinowa wystąpiła teraz również do boju, pozostawiając w rezerwie tylko jeden batalion, jeden pułk musiał wzmocnić zaangażowane już silnie lewe skrzydło. Wśród ognia piechoty prawego skrzydła było już teraz słychać łoskot wystrzelonych i pękających szrapneli, któremi zasypywano redutę. Piechota turecka dotąd mało strzelała na wielką odległość; dopiero gdy pojedyńcze grupy piechurów rossyjskich z okrzykiem rzuciły się na buchające ogniem fortyfikacye tureckie, rozpoczął się ogień jaki rzadko kiedy widziałem. Kartaczownice systemu amerykańskiego, karabiny Henri - Martiniego i Snidera zmiatały szeregi rossyjskie. Turcy bardzo dobrze kierowali ogniem. Niepodobna

opisywać walki na pojedyńczych punktach w około wzgórza, sześć pułków rossyjskich, które wystąpiły do ataku, współzawodniczyło z sobą pod względem waleczności, gdy jedni szli naprzód z jednej strony towarzysze ich w innej stronie musieli ustępować, pułk Penzeński, który po raz pierwszy był w ogniu, w ciągu półtora godziny szedł ośm razy do szturmu, ale za każdym razem musiał ustąpić. Ogień piechoty chwilami ustawał, świeże i dawniej przybyłe baterye posuwały się naprzód, a mimo że niejedna celna kula sprzątała ludzi, działa utrzymywały gwałtowny ogień na redutę nieprzyjacielską. Na lewem skrzydle nastąpiła także przerwa, Turcy odważyli się nawet na ruch zaczepny. Generał Krüdener rozkazał jeszcze pułkowi 119 przypuścić atak przy pomocy jednej konnej bateryi, ale i ten atak nie udał się. Słońce schowało się już za góry; generał Krüdener rzekł do siebie: „*Nie idiot*", i rozkazał zaprzestać walki. Na lewem skrzydle, gdzie jeden pułk dotarł aż do Plewny, panował spokój, ale żołnierze dziewiątego korpusu walczyli do upadłego, bo W. książe rozkazał: „Plewna musi być wziętą!" Żołnierz rossyjski jest pod tym względem bardzo ambitny: rozkazano, więc być musi. Cofnęliśmy się, ale wkrótce na nowo nabraliśmy otuchy: Naprzód! Okrzyki, straszna pukanina i znów cisza, tak szło aż późno w noc. Walczący żołnierze nie chcieli swych rannych towarzyszy pozostawić w rękach tureckich; ciągle ponawiali ataki i ciągle musieli ustępować. Miejsca, na które znoszono rannych, przedstawiały okropny widok. Dr. Kocher dokładał wszystkich sił, aby przyjść w pomoc rannym; przeszło 2000 ludzi z podwiązanemi ranami kazał zanieść na wozy. Generał Krüdener wydał na pobojowisku dyspozycyę na drugi dzień.

Północ była, gdyśmy wracali z pobojowiska. Był to smutny powrót; w sztabie panowała cisza, wielkie straty bez najmniejszego rezultatu wprawiały wszystkich w zły humor. Z daleka słyszeliśmy i widzieliśmy jeszcze ciągle ogień. O 2 w nocy spotkaliśmy 124 pułk: żołnierze wesoło pozdrowili dowódzcę. Nazajutrz połowę tych żołnierzy zabito lub raniono; pułk ten stracił 30 oficerów. Czy mam powiedzieć ile wynoszą straty rossyjskie? Obecnie trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż wielu żołnierzy się rozprószyło. (Liczę 8 — 10 tysięcy.) Aż do drugiego poranku, godziny 10, trwała walka piechoty. Rossyanie cofając się krok za krokiem wrócili wreszcie na swe pierwotne pozycye. O godzinie 2½ w nocy przybyliśmy znów do Trsteniku; przespawszy się nieco, ujrzałem znów główną kwaterę; generał Krüdener i jego sztab, Don Carlos i jego adjutanci właśnie przybyli, pułkownik Gaillard, dwóch adjutantów cesarskich, obcy oficerowie, z wyjątkiem angielskiego. Można było usłyszeć wszystkie języki. Pewien meklemburski przekupień przybył w nocy, aby nas uczęstować herbatą, winem i kawą. Chwilowo stoi 9 korpus na swych pozycyach pod Bryslam, części 4 i 11 korpusu zajęły także swe pozycye pod Pelisat; główna kwatera znajduje się w Trsteniku. Najrozmaitsze pogłoski tu kursują. I tak słyszałem, że Turcy nad ranem zrobili wycieczkę w uniformach rossyjskich odebranych poległym i rannym i dopiero zbliżywszy się zamienili czapki na fezy. Nadto opowiadał mi pewien ranny, że wielu oficerów angielskich dowodziło Turkami. Listy adresowane do naczelnego dowódcy zostały przejęte przez Turków".

KRONIKA

— **Muzeum przemysłowe miejskie** z dniem 12 sierpnia zostanie zamknięte dla publiczności, z powodu przeniesienia do ratusza. Dzień otwarcia w nowym lokalu również będzie gazetami ogłoszony.

— **Akademia umiejętności.** W skutek odezw wystosowanych w imieniu Akademii przez komisyę antropologiczną do pp. starostów i lekarzy powiatowych z prośbą o sporządzenie wypisów z ksiąg stawiennictwa do wojska, mogących służyć za podstawę oznaczenia zasady wzrostu ciała ludności galicyjskiej; oprócz ogłoszonych już dawniej nadeszły z następujących powiatów: Drohobyckiego, Brzeżańskiego, Limanowskiego, Ropczyckiego, Łańcuckiego, Zaleszczyckiego, Kamioneckiego, Zbarazkiego i Bohorodczańskiego. Ponieważ opracowanie nadesłanego materyału ma się rozpocząć najdalej w drugiej połowie września, byłoby więc do życzenia, ażeby i reszta powiatów powodowana równą życzliwością dla celów naukowych, wypisy swoje wcześniej nadesłać zechciała.

§ **Na poczcie lwowskiej** oddano w lipcu 188.157 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4523 do adresatów w miejscu) 57.451 kart korespondencyjnych, 17.927 posyłek pod opaską, 8037 posyłek z próbkami, 156.342 egzemplarzów gazet, 64.400 listów urzędowych, 22.369 listów rekomendowanych, 5578 przekazów na kwotę 764.230 zł, 32.397 posyłek wartościowych (między innemi 7918 za pobraniem w łącznej kwocie 71.719 zł.) ogółem 552.658 posyłek, zatem o 9543 mniej jak w czerwcu r. b. Nadeszło zaś do Lwowa 124.353 listów prywatnych niepoleconych (między niemi 4523 do adresatów w miejscu), 45.655 kart korespondencyjnych, 33.259 posyłek pod opaską, 3392 posyłek z próbkami, 21.086 egzemplarzów gazet, 42.110 listów urzędowych, 23.427 listów poleconych, 16.006 przekazów na kwotę 207.535 zł., 20.836 posyłek wartościowych, (między niemi 794 za pobraniem w kwocie 18.156 zł.), ogółem 330.124 posyłek, czyli o 2613 więcej jak w poprzednim miesiącu).

— **Chrząszczyk Colorado**, jak donosi urzędowy telegram z Drezna, pojawił się na łanach ziemniakowych pod Szildowem, w okręgu torgowskim na granicy saskiej. Zarządzono bezzwłocznie najściślejsze środki ostrożności.

— **Wypadek zatrucia krwi** gumowym papierem z marek listowych zdarzył się przed kilkoma dniami w Kolonii. Portyer pewnego domu handlowego skaleczywszy się podczas golenia, papierem takim zalepił ranę. Wkrótce potem twarz mocno obrzękła i objawiły się wszelkie oznaki otrucia. Mimo spiesznej pomocy lekarskiej, biedny człowiek w kilka dni życie zakończył.

— **O wybuchu wulkanów** w południowo amerykańskim Stanie Ecuador (rzeczypospolitej równikowej) doniesienia z Panamy, sięgające d. 27 czerwca, podają następujące szczegóły: Od wielu już dni po całych dniach i nocach spada popiół wulkaniczny w wielkiej ilości na okolice nadbrzeżne. Dziennik *Comercio* wydawany w Guayajaquil, z dnia 29 czerwca donosi: Wybuch wulkaniczny rozpoczął się dnia 26 czerwca rano, ale dotąd nie wiadomo, który mianowicie wulkan wybucha, a tylko przypuszczać można, że jest to Cotopaxi, który w ostatniem stuleciu regularnie co dziesięć lat się przypominał. Rzeczonego dnia w okolicach Babahayo i Tumbez słyszeć się dały potężne detonacye, jakoby grzmot wielu armat, a już na parę godzin przedtem padać zaczął gęsty deszcz popiołu, który przez trzy następne dni nie ustawał. Deszcz taki spadał i na morze, a parowiec *Islay* zaskoczony został tem zjawiskiem w drodze z Panamy do Guayajaquil. Podczas dawniejszych wybuchów popiół wulkaniczny zanoszony był wiatrem na 200 mil angielskich w około, wszędzie pustosząc pracę rolnika. I tym razem podobna klęska zagraża wielu okolicom. Rząd rzeczypospolitej równikowej uznał też za stosowne przestrzedz ludność o niebezpieczeństwie następującym manifestem, wydanym z Quito dnia 1 lipca: „Niespodziane zdarzenie napełniło nas głęboką troską. Wybuch wulkaniczny, pochodzący jak się zdaje z czeluści Cotopaxi, szerzy od kilku dni spustoszenie w urodzajnych dolinach Chilo i Tumbaco. W Latacunga, w prowincyi Tunguragua dnia 26 czerwca o godzinie 10 rano usłyszano straszliwy łoskot podziemny, a bezpośrednio po nim nagle wystąpiły z łożysk rzeki Cinuchi, San Felipe i Janapaco, których źródliska znajdują się na stokach wulkanu Cotopaxi, i w gwałtownym wylewie zburzyły rzeczone miasto aż do dzielnicy kościoła El Salto. Massa wymulonej ziemi i wody była tak olbrzymią, że pokryła wyżej dachów gmachy Hacienda Valle i fabrykę położoną naprzeciw miasta Latacunga. Spienione wody unosiły mnóstwo nieżywego bydła, a nawet wiele zwłok ludzkich. Kamienne lub żelazne mosty w Latacunga, Pansalco, Culapackan, Patate i Agoyan, zburzone i uniesione. W ogólności zniszczenie jest straszliwe i zupełne.

— **Na drodze żelaznej** między Moguncyą a Darmstadt dnia 5 b. m. po południu powyżej stacyi Gross-Gerau wykoleiła się lokomotywa, dwa wagony pakunkowe i trzy osobowe pociągu pospiesznego. Z podróżnych dwie osoby odnieść miały uszkodzenia; o służbie pociągowej doniesienie nie wspomina.

— **Przed sądem** w Ołomuńcu stawał dnia 7 b. m. nauczyciel z miejscowości Hochstein, Franciszek Thun, oskarżony o podwójne morderstwo skrytobójcze. Thun do niedawna jeszcze używał jak najlepszej opinii. Jakkolwiek żonaty, od pewnego czasu miał stosunek niedozwolony z żoną pewnego szynkarza, której milczenie w końcu z obawy skandalu okupił wekslem na 400 zł. Zdaje się, że czuła owa jejmość działała tu w porozumieniu z swym mężem i że właśnie nie tyle chodziło o sentymenta, jak o owe 400 zł. We wtorek po świętach Wielkanocnych w nocy szynkarz ten i jego żona padli ofiarą skrytobójczego morderstwa; pierwszy już w kilka dni, druga po kilku tygodniach ulegli śmiertelnym ciosom, jakie im morderca zadał siekierą. Żona szynkarza przed śmiercią wyraźnie wskazała Thuna jako mordercę. Ten ostatni zrazu stanowczo wypierał się winy, później jednak się przyznał. Thun skazany został na karę śmierci.

— **W modę** wchodzi teraz w Paryżu kolor żółty — zwany „mandarynowym", gdyż nie jest ani kanarkowy, ani słomiany lub złotawy. Na kapeluszach zaś nosić zaczynają panie paryskie sztuczne pomarańcze w naturalnych rozmiarach, oraz ubierają je różnemi — warzywami kartonowemi, jak szparagami, selerami itp., słowem tem wszystkiem, co ich kucharki skupują codziennie na targu!

— **W szkołach serbskich**, według telegramu *D. Ztg.* z Kragujewaczu, postanowiła skupczyna zaprowadzić język rossyjski zamiast wykładanego tam dotychczas niemieckiego. Początek w tej mierze ma być zrobiony w teologicznem i nauczycielskiem seminaryum belgradzkiem.

— **Złoto australskie**. Produkcya kopalń złota w Australii z każdym rokiem się zmniejsza. W pierwszem ćwierćroczu r. b. wynosiła 182.790 uncyj, t. j. mniej o 45.850 uncyj aniżeli w poprzedniem ćwierćroczu, a o 58.139 uncyj mniej niż w pierwszym kwartale roku poprzedniego. Dwie trzecie wydobytego złota uzyskano z żył w minach kwarcowych, a jedną z wypłókania piasku. W australskich kopalniach złota pracowało w ostatnich czasach 40.000 robotników, w której to liczbie 29.000 Europejczyków a 11.000 Chińczyków.

— **Pożar na okręcie**. Z Taranto dnia 1 b. m. otrzymały dzienniki włoskie następującą depeszę: Na pokładzie fregaty pancernej *Venezia* w przystani tutejszej wszczął się z niedocieczonej dotąd przyczyny groźny pożar, który ledwie stłumić zdołano, nim się dostał do prochowni okrętowej. Osada okrętu postradała w ogniu część swych rzeczy i przyborów.

— **Kolonia podbiegunowa** Północno-amerykański szooner *Florence* pod dowództwem kapitana Tyson Ackender, doświadczonego połowcy wielorybów, z osadą składającą się z dziesięciu osób, udał się niedawno na Cumberland Island, ażeby tam założyć kolonię pomocniczą dla przyszłych wypraw podbiegunowych, stosownie do planu kapitana Dowgale. Fundusze na to zebrano w drodze prywatnej. Na statku kapitana Ackender znajdują się dwaj uczeni przyrodnicy a stacya meteorologiczna w Washingtonie zaopatrzyła ich w potrzebne przyrządy naukowe.

Z TEATRU WOJNY

Lwów 11 sierpnia.

Krwawe porażki, poniesione pod Plewną, nie zniechęciły Rossyan od ponowienia usiłowań, aby Osmana baszę wyprzeć z zajmowanych pozycyj. Widząc jednak niemożliwość dopięcia tego zamiaru za pomocą bezpośredniego ataku, postanowili Rossyanie wykonać manewr obejścia, i w tym celu dnia 7 b. m. zaatakowali pozycyę turecką pod Wladiną, o trzy mile na północ Łowaczu. Opanowanie tej pozycyi, zagrażając linii odwrotowej Turków ku Sofii mogłoby zniewolić Osmana baszę jeżeli nie do zupełnego ustąpienia z pod Plewny, to przynajmniej do wysłania znaczniejszych sił w stronę południowo-zachodnią, przez co obrona głównej pozycyi byłaby znacznie utrudnioną. Szczęściem dla Turków atak się nie powiódł. Rossyanie w sile 4 batalionów piechoty i czterech szwadronów jazdy po dziesięcio-godzinnym zaciętym boju zostali przez Adila baszę odparci i ponieśli znowu stratę około 1000 ludzi w zabitych i rannych.

Potyczkę tę, którą niewłaściwie nazwano bitwą pod Łowaczem, opisuje szczegółowo korespondent *Tagblattu*, który był naocznym jej świadkiem: Skrajne prawe skrzydło armii Osmana baszy, donosi ten korespondent w telegramie z 7 b. m., odniosło dzisiaj w połowie drogi między Plewną a Łowczą bardzo znaczny sukces nad kolumną rossyjską, należącą do korpusu generała Szachowskiego. Walka dzisiejsza nie może się wprawdzie równać z bitwą 30 lipca, ale sukces turecki jest ważnym z tego powodu, że Turcy udaremnili zawczasu manewr rossyjski, który mógł był stać się dla nich bardzo niebezpiecznym. O świcie przybiegł do Plewny adjutant z doniesieniem, że na wschód od drogi łowacko-plewnieńskiej ciemne masy wojska nieprzyjacielskiego posuwają się cicho w kierunku przeciw prawej flance pozycyi tureckiej. Nie było to niespodzianką dla Osmana baszy, który już dniem poprzód przez rekonesansy dowiedział się, że niezbyt silna kolumna rossyjska rozpoczęła ruch w tym kierunku; to też jeszcze przed przybyciem adjutanta wszystkie potrzebne dyspozycye i rozkazy były już wydane. Treścią tych rozkazów było, że prawe skrzydło zasłonięte dobremi oszańcowaniami, trzymać się ma obronnie póki Osman basza nie nadejdzie i nie wmięsza się do bitwy. Rossyanie nadciągali od Poradimu w sile, jak się zdawało, jednej brygady. Akcyę ich możnaby było uważać tylko za większy rekonesans, gdyby nie okoliczność, że ustawili w tyle znaczne rezerwy, które wkrótce podsunęły się bliżej z widocznym zamiarem opanowania wzgórz południowych, panujących nad pozycyą turecką pod Plewną. Wzgórza te jednak były silnie obsadzone przez Turków pod dowództwem Adila i Rifaata baszów, którzy założyli tam mocne oszańcowania. To też ataki rossyjskie na te wzgórza nie odniosły żadnednego rezultatu. Ze zmierzchem przeszli Turcy nagle w zaczepne. Osman basza pojawił się osobiście i silnym atakiem z doliny Cirnety zmusił Rossyan do bezładnego odwrotu. Straty rossyjskie wynoszą około 1000 ludzi, tureckie znacznie mniejsze. Od jeńców dowiedziano się, że operacyami przeciw Osmanowi baszy kieruje obecnie sam W. książę Mikołaj."

Według telegramu *Tagblattu* z Szumli, oddział armii Osmana baszy wykonał rekonesans w kierunku Nikopolis i wziął do niewoli pewną liczbę Rumunów, od których dowiedział się, że w Rumunii panuje wielki popłoch i demoralizacya.

Wiadomość o przeniesieniu cesarskiej głównej kwatery do Frateszti jest według Presse nieprawdziwą. Car bawi dotąd w Bułgaryi. Główne siły rossyjskie skoncentrowane są nad rzeką Jantrą. Zostaną one wzmocnione 7 korpusem, którego część (36 dywizya) operowała dotychczas w Dobruczy pod generałem Zimmermannem. Także korpus 10 przeniesiony zostanie z Krymu na bułgarski teatr wojny, a stanowiska obu tych korpusów nad morzem Czarnem zajęte zostaną przez inne, świeżo zmobilizowane korpusy. Dotychczasowe starcia w okolicy Rasgradu nie mają wielkiego znaczenia, były to tylko mniej lub więcej silne rekonesanse. Takim rekonensansem była także potyczka pod Jaslar (Ahaslar) o której doniósł nam wczoraj telegram. Ahaslar leży nad Czarnym Łomem o pięć mil na południe od Rasgradu niedaleko Popkiöi.

Z Warny donoszą 7 b. m. że pod Tulczą niedaleko ujść Suliny stoczoną została kilkogodzinna walka między 7 rossyjskiemi łodziami kanonierskiemi i dwoma pancernikami tureckiemi. W toku bitwy jedna kanonierka rossyjska wpędzoną została na mieliznę a inna została zatopioną. Rossyanie próbowali użyć torpedów, ale Turcy udaremnili te usiłowania i podjąwszy na nowo walkę spalili kanonierkę, która osiadła na mieliźnie a dwie inne zatopili, przyczem zginęło 11 marynarzy rossyjskich i jeden oficer.

Korespondent *Pol. Corr.* donosi z Raguzy, że Czarnogórcy nie mając nadziei zdobycia Niksiczu działami przywiezionemi z Medunu, zamyślają odprowadzić na bok wodę i tym sposobem zmusić Niksicz do poddania się. Ale w tym celu, dodaje wspomniany korespondent należałoby przekopać dość znaczne wzgórze a do tego trzebaby tyle czasu, że tymczasem los Niksiczu, w jednym lub drugim kierunku może się już rozstrzygnąć. Cetyński korespondent *Pol. Corr.* podaje ustęp wyjęty z listu pewnego konsula bawiącego w głównej kwaterze czarnogórskiej pod Niksiczem: „Co się tyczy oblężenia, pisze ten konsul, to dzień i noc strzelamy gwałtownie na Niksicz, w nocy niekiedy daleko silniej aniżeli w dzień i to z wszystkich stron. Ale Niksiczanie są przyzwyczajeni do takich rzeczy, nic sobie z tego nie robią i prawie żadnego strzału nie pozostawiają bez odpowiedzi. Wczoraj i dzisiaj straciliśmy trzech artylerzystów. Obustronne pozycye są w niektórych punktach tak do siebie zbliżone, że przeciwnicy mogą na siebie rzucać kamieniami. Nocą podtrzymujemy kanonadę w tym celu, aby nieprzyjacielowi nie dać spokoju, wiemy bowiem, że załoga jest bardzo szczupła, podczas gdy nasi ludzie mogą na przemian bić się i odpoczywać". Jeśli oblężenie Niksiczu, dodaje z swej strony wspomniony korespondent, potrwa jeszcze długo, przyczyny tego należy szukać nie tyle w obronności pozycyi i fortyfikacyj, co raczej w bezprzykładnej wytrwałości obrońców. Tutaj przypominają sobie dzielny opór, jaki stawili Niksiczanie w roku 1862 wojewodzie Mirko, ojcu księcia Nikity. Przez cały rok byli zamknięci a jakkolwiek Czarnogóra nie miała jeszcze wtenczas armat, to jednak mogła zagrodzić wszelki przystęp do miasta. Nie tylko wszystka żywność, ale nawet wszystka trawa była już spotrzebowana. Wtedy kobiety i dzieci wysłano z miasta na łaskę losu, mężczyźni zaś postanowili pozostać i umrzeć, do czego też byłoby przyszło, gdyby tymczasem armii tureckiej nie było się udało przebić przez wąwóz Duga. Wtenczas osaczyli Czarnogórcy ufortyfikowany dom znajdujący się przed Niksiczem a służący za fort i zawezwali mieszkańców do poddania się zapewniając ich, że im włos nie spadnie z głowy. Jakkolwiek mieszkańcy nie mieli najmniejszej nadziei ratunku, odpowiedzieli jednak, że żywcem nigdy się nie poddadzą. Wtedy Czarnogórcy podłożyli pod dom ogień, w którego płomieniach zginęło 20 mężczyzn z kobietami i dziećmi."

OSTATNIA POCZTA

Na dzisiejszem posiedzeniu wybrał sejm komissyę adresową, w której skład weszli pp. Grocholski, Chrzanowski, hr. Wo-

dzicki Henryk, Smarzewski, dr. Czerkawski, Skrzyński i dr. Dunajewski.

Obrady parlamentu angielskiego z dnia 9 b. m. streszczają następujące telegramy:

Londyn 10 sierpnia. Wczoraj wieczór w Izbie wyższej lord Eversham cofnął interpelacyę w kwestyi wschodniej. Lord Beaconsfield podziękował za to i dodał: Rozprawy w kwestyi wschodniej byłyby w tej chwili niekorzystnemi. Polityka angielska była jasno postawioną i wytrwale jest prowadzoną. Z rozpoczęciem wojny zapowiedział rząd ścisłą ale warunkową neutralność, a warunkami jej było nienaruszenie interesów angielskich. Od tego czasu rząd angielski określił i wymienił szczegółowo wobec Rossyi, co uważa za interesa angielskie; Rossya odpowiedziała pojednawczo i po przyjacielsku; nie ma więc żadnego powodu do powątpiewania, że Rossya uczciwie przestrzegać będzie postawionych warunków. Cokolwiek jednak się stanie, polityka Anglii polega na utrzymaniu owych warunków.

Londyn 10 sierpnia. W Izbie niższej rozbierano wczoraj wieczór politykę indyjską rządu angielskiego. Reprezentanci rządu oświadczyli: Zasadą rządu jest, aby się trzymać zdala od wszelkiej niepotrzebnej interwencyi w wewnętrzne sprawy krajów graniczących z Indyami. Prawdziwą polityką Anglii w Indyach jest, wzmacniać się w obrębie własnych granic przez polepszenie administracyi i stanu mieszkańców, tudzież uzupełnienie dróg komunikacyjnych. Lubo nie zachodzi obawa, aby kto chciał naruszyć granice Indyj, musi jednak Anglia stawać odpornie przeciw temu wszystkiemu, coby mogło zachwiać zaufanie i lojalność ludów indyjskich. W ciągu obrad przewodnik opozycyi lord Hartington wyraził oczekiwanie, iż Anglia nie będzie interweniować dla wstrzymania postępów rossyjskich w Azyi środkowej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 10 sierpnia. *Pol. Cor.* podaje wykaz dochodów państwowych w pierwszym kwartale 1877. Bezpośrednie podatki wynosiły zł. 40.730.000 t. j. o 560.000 zł. więcej niż w r. 1876. Dochód z podatków pośrednich wynosił 75,059.000 zł. t. j. o 983.000 zł. mniej niż w r. 1876.

Wiedeń, 10 sierpnia. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Bukaresztu: Car na razie odstąpił od zamiaru zwiedzenia armii carewicza.

Generał Zimmermann stoi obozem na dobrze ufortyfikowanych wzgórzach koło Czernawody. Kolej żelazna jest w ruchu aż do Küstendże. Kilka pułków rossyjskich z artyleryą zajmuje Medżidżie-Küstendże. Tylko część korpusu Zimmermanna odeszła do głównej armii.

Rumuński kontyngens wynosić będzie więcej niż 30.000 ludzi. Bratiano bawi w głównej kwaterze cara.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Wczoraj nie nadeszła z Bułgaryi wiadomość o nowych walkach, ale walna bitwa jest w każdej chwili oczekiwana.

Do Konstantynopola przywożą jeńców bułgarskich w wielkiej liczbie. Wielu z nich skazano na wygnanie.

Wiedeń, 11 sierpnia. (*Tel. pryw.*) Do *Fremdenblattu* piszą z Konstantynopola, że rząd chcąc zatrudnić ludność, która schroniła się do Adryanopola, rozkazał prowadzić dalej energicznie roboty fortyfikacyjne. Około 15.000 osób pracuje nad sypaniem szańców.

Na polu walki od jedenastu dni zupełna cisza. Nie było wcale żadnej bitwy ani pod Tyrnową, ani pod Rasgradem i Plewną, mimo że pogłoski utrzymywały, jakoby tam walczono. Rossyanie są za słabi do ofenzywy i czekają posiłków.

Z Tyflisu donoszą, że ks. Czawczawadze mianowany został komendantem całej jazdy kaukazkiej.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Według doniesienia Ismaila baszy Turcy zdobywszy napowrót Massoun nad granicą rossyjską, posunęli się dnia 6 b. m. na dwie mile naprzód.

Londyn, 11 sierpnia. W Izbie niższej zapytywał Monk, czy rząd czasową okupacyę Konstantynopola uważa za tak przeciwną interesom angielskim, że krok podobny zniszczyłby stosunki przyjaźne między Anglią a Rossyą? Northcote odmówił odpowiedzi na to pytanie, poczem Monk oświadczył, że jeszcze w ciągu dzisiejszego posiedzenia powtórzy to pytanie w innej formie.

Aleksandropol 9 sierpnia. (Depesza urzędowa). Korpus turecki, stojący naprzeciw korpusu Tergukasowa, rozpoczął dnia 5 b. m. kroki zaczepne na całej linii od przesmyku Czyngilskiego aż do przesmyku Karawanseraj. Gromady baszybożuków i Kurdów poparte sześciu batalionami regularnego wojska, wypadły ze wsi Iwry i Kundży, i wypchnęły pikiety rossyjskie, które się cały dzień broniły. Turcy obsadzili Alchaczyk, ale gdy usiłowali zająć wieś Kalfalne, zostali przez dragonów odparci. Rossyanie stracili 6 oficerów, 13 żołnierzy. Turcy zostawili 20 poległych. Korpus turecki koncentruje się ku Anikoczarowi. Wojska gen. Tergukasowa, którym wysłano w pomoc jedną kolumnę z głównego korpusu, koncentrują się ku Igdyrowi. Według najnowszych doniesień opuścił Derwisz basza z 4 batalionami Zychdżynę i odpłynął okrętami ku północy.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 sierpnia 1877.

Hotel Europejski.
Pp. Hr. Dunin Borkowski z Uhrynowa. A. Antoszewski z Królestwa. K. Lewakowski z Stryja. A. Zakrzewski z Wiktorowa. H Łopaszek z Sambora.

Hotel Angielski.
Pp. S. Sunderland z Królestwa. W. Aulich z Łackiego. F. Bartmański z Tadan. A. Łucki z Sarny.

Hotel George'a
Pp. S. br. Doliniański z Dolinian. K. Rosetti z Multan. Hr. Dembińska z Nienadowa.

Odjechali ze Lwowa
Pp. A. Reindl do Wolicy. M. Lenartowicz do Horodenki. Witkowski do Krakowa. W. Żarski do Kulawy. T. Chrząszcz do Słowity. W. Pulkin do Brodów. R. Skalmirowski do Rossyi. K. Zaleski do Rossyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 11 sierpnia 1877, godz. 7 rano.
Barometr 735.55 mm. Psychrometr suchy 17 5°C Psychrometr wilgotny 14·5°C. Prężność pary 10·5mm. Wilgoć 70% Zachmurzenie 2. Wiatr SE2. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. — Temperatura powietrza + 14 °R.
Barometr idzie w górę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mieszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczor (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mieszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mieszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mieszany);

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mieszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mieszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mieszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 10 sierpnia 1877.

		płacą		żądają	
		waluta austr.			
1. Akcye za sztukę.		zł.	ct.	zł.	ct.
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	bez kupona	240	—	242	50
Kol. lwow.czer.-jas. „ 200 zł. m. k.		117	—	119	50
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.		228	—	231	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.		210	—	214	—
2. Listy zast. za 100 zł.	bez kupona bieżącego				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.		83	80	84	60
„ „ „ 4% „		77	25	78	25
„ „ „ 5% okresowe		83	80	84	60
Banku hip. galic. 6% w. a.		88	30	89	30
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.		92	—	93	50
3. Listy dłużne za 100 zł.					
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.		90	25	91	30
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.		—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.		—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.					
Indemniz. galic. 5% m. k.		84	35	85	35
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.		89	—	91	—
5. Losy Miasta Krakowa		14	—	15	50
„ „ Stanisławowa		18	50	20	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5	70	5	81
Dukat cesarski		5	75	5	86
Napoleondor		9	76	9	86
Półimperyał		9	90	10	15
Rubel rossyjski srebrny		1	84	1	94
„ „ papierowy		1	26 3/4	1	29
100 marek niemieckich		59	80	60	80
Srebro		107	—	109	—
Kupony w srebrze		106	50	108	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 8 sierpnia 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	62.65	62.80
luty-sierpień	62.65	62.80
Jednolity dług Państwa w srebrze. styczeń-lipiec	66.75	66.90
kwiecień-październik	66.75	66.90
Losy z roku 1839 całe	329.—	331.—
„ „ 1839 piąta część 4%	329.—	331.—
„ „ 1854 po 250 złr.	107.—	107.50
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	112.—	112.50
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	119.50	120.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	133.75	134.—
„ „ 1864 „ po 50 złr.	133.25	133 75
Renty Como po 42 lir. aus.	23.50	—.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	141.—	142.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	100.—	100.25
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	74.80	75.—
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	103.25	—.—
Bukowiny	81.75	82.75
Galicyi	84.50	85 —
Niższej Austryi	103.—	104.—
Siedmiogrodu	73 75	74.25
Węgier	74 75	75.25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	76.50	76.75
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	165.60	166.80
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	685.—	695.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	227.—	—.—
Gal. bank. d. hudl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	210.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	825.—	827.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	30.—	33.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m.k.	348.—	350.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	168 —	169.—
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1875.—	1880.
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	241.25	241.75
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	119.50	120.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	255.50	256.—
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	68.50	69.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	86.50	87.50
5. Listy zast. losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	105.75	106.25
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	86.—	88.—
„ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95.—	97.—
„ „ „ „ „ w 36 „ 5½	85.—	86.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	76.—	77.—
„ „ „ „ po 5%	83.75	84.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	83.75	84.—
Gal. banku hipot. po 6%	88.25	88.75
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	92.50	—.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	79.—	81.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	91.—	—.—
„ „ „ po 5%	100.50	101.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	70.—	70 30
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	60.50	61.50
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	101.—	102.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	98.—	98.50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	102.—	102.25
„ „ „ „ II. emisyi	101.50	102.—
„ „ „ „ III. „	97 50	98.—
„ „ „ „ IV. „	97.50	99.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	77.—	77.50
z r. 1867	75.75	76.25
z r. 1868	67.—	67.50
z r. 1872	62.—	64.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	65.—	—.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	160.50	161.25
Clarego po 40 zł. m. k.	28.—	29.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	92.75	93.25
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.75	13.25
Losy miasta Krakowa	14.75	15 25
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	28.75	29.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.50	29.
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	37.75	38 25
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.—	29 —
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	20.50	21.25
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120. —	121. —
„ „ 50 zł. m. k.	60.—	61 —
Waldsteina po 20 zł. m. k.	22.—	22 50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	26.—	26 50
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	59.60	59 80
Berlin za 100 mark w. n p.	59.60	59 80
Frankfurt za 100 mark p.	59.60	59 80
Hamburg za 100 mark w. p n.	59.60	59.80
Londyn za 10 ft. szt.	122 50	122 80
Paryż za 100 fr.	48.75	48 85
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.84.—	5.86 —
„ pełnej wagi	5.87.—	5 89 —
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.80 —	9.81 —
Rosyjski imperyał	10.—.—	10 05 —
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	107 20	107 40

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.
10 sierpnia 1877.

	zł.	
Jednolity dług państwa w banknotach	62	95
„ „ „ w srebrze	66	75
Renta w złocie	74	95
Losy pożyczki z roku 1860	111	50
Akcye banku wiedeńskiego	818	—
„ kredytowego	168	20
Londyn	122	40
Srebro	106	90
Napoleond'or	9	80
Dukat cesarski men.	5	83
100 marek niemieckich	60	20

Dziennik Urzędowy.

(4423 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 4535. C. k. sąd powiatowy w Dolinie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 100 zł. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod nr. konsk. 14/50 subrep. w Słobodzie położonej dłużnika Hrynia Sabadasza własnej, w tut. c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprz. zakładu kredytowego włościańskiego dnia 30 sierpnia, 27 września i 25 października 1877, każdym razem o godzinie 9 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 150 zł. a. w. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej.

Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Dolina dnia 11 lipca 1877.

(4427 1—3) **Edykt.**

L. 1963. C. k. sąd powiatowy w Lubaczowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż dozwolił w sprawie egzekucyjnej Heny Frankel przeciw Mikołajowi Zdań (także Bilik) o zapłacenie kwoty 100 zł. wa. z pn. konieczną sądową sprzedaż w drodze publicznej licytacyi realności pod lk. 21 w Sieniawce położonej, dłużnika Mikołaja Zdań własnej, ciała tabularnego niestanowiącej, i że ta publiczna sprzedaż w trzech terminach t. j. w dniu 28 września, w dniu 26 października i w dniu 30 listopada 1877, każdym razem o godzinie 10 przed południem przy tutejszym sądzie pod następującemi warunkami odbędzie się.

1. Za cenę wywołania ustanawia się cena szacunkowa tej realności w kwocie 367 zł. w. a.

2. Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej.

3. W pierwszych dwóch terminach realność ta niżej wartości szacunkowej sprzedaną nie będzie, zaś w trzecim terminie nawet niżej wartości szacunkowej sprzedaną zostanie.

Protokół zastawniczego opisania i oszacowania rzeczonej realności przejrzane być mogą w tusądowej registraturze.

O czem chęć kupienia mających i niewiadomych wierzycieli, którym możliwe prawo zastawu do rzeczonej realności przysługuje, zawiadamia się z tem dołożeniem, iż dla tych ostatnich kuratora ad actum w osobie c. k. notaryusza pana Antoniego Praschilla celem ochrony ich praw ustanowiono i temu też uchwałę licytacyjną doręczono.

C. k. sąd powiatowy
Lubaczów 28 czerwca 1877.

(4295 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 127 Wydział Izby adwokatów w Przemyślu ogłasza, że dr. Stanisław Bieliński adwokat w Sanoku z dniem 1 listopada 1877 siedzibę swoją adwokacką do Lwowa przenosi. Z Wydziału Izby adwokatów
Przemyśl dnia 28 lipca 1877.

Kundmachung

betreffend die Aufnahme von Jünglingen in die k. k. Marine-Akademie.

Mit Beginn des nächsten Schuljahres, (16 September 1877) werden in der k. k. Marine Akademie 12 Zahl- und 8 halbfreie Plätze zu besetzen sein.

Die allgemeinen Bedingungen für die Verleihung dieser Plätze sind: die österreichische oder ungarische Staatsbürgerschaft; das vollendete 13 und nicht überschrittene 15 Lebensjahr, eine dem Alter entsprechende körperliche Entwicklung und ein gutes Sehvermögen; die erforderlichen Vorkenntnisse und zwar für den Eintritt in den 1 Jahrgang die befriedigende Absolvirung der IV. Klasse einer Realschule, eines Realgymnasiums oder Gymnasiums.

Als Zahlzöglinge können Söhne österreichisch-ungarischer Staatsangehörigen sowohl des Civil- als Militärstandes aufgenommen werden, wenn sie den vorgeschriebenen Aufnams-Bedingungen entsprechen, auf halbfreie Plätze hingegen haben nur Söhne von Offizieren und Beamten Anspruch.

Das Beköstigungspauschalle für einen Zahlplatz beträgt 600 fl., für einen halb freien Platz 300 fl. jährlich, gegen dessen Erlag alle Auslagen für den Zögling in der Anstalt bestritten werden.

Das Pauschale ist halbjährig im Vorhinein an das k. k. Marine Akademie-Kommando einzusenden, so zwar, das die 1 Rate 16 September, die 2 am 1 April eines jeden Jahres zur Zahlung kömmt.

In der Regel werden Aspiranten nur in den ersten Jahrgang aufgenommen. Im falle ein Aspirant jedoch das normirte Maximalalter von 15 Jahren überschritten hätte, so kann die Aufnahme ausnahmsweise direkte in den II. Jahrgang stattfinden, wenn die Alters-Ueberschreitung ein Jahr nicht übersteigt und der Aspirant die Aufnahmsprüfung aus allen im ersten Jahrgange der Marine Akademie programmäßig zum Vortrage gelangenden Gegenständen, mit Ausnahme der militärischen, mit gutem Erfolge abzulegen im Stande ist.

Nach gut absolvirten IV. Jahrgange treten die Zöglinge als Seekadeten 2 Klasse in die k. k. Kriegs-Marine ein. In die Linienschiffsfähnrichs- (Oberlieutenants) Charge werden die Seekadeten nach Maßgabe der Standesverhältnisse befördert, wenn sie nach vorausgegangener zweijähriger Einschiffung, die See-Offiziers-Prüfung mit gutem Erfolge abgelegt haben. Beim Austritt aus der Anstalt hat der Zahlzögling für seine Equipirung und Ausrüstung aus Eigenem zu sorgen, während der halbfreie Zögling einen Equipirungsbeitrag von 140 fl. erhält.

Die Gesuche um Verleihung der Plätze müssen an das k. k. Reichs- Kriegs-Ministerium, Marine Sektion Wien gerichtet sein, und sind bei dieser Centralstelle bis längstens 10 August im Wege des dem Aufenthaltsorte des betreffenden Bewerbers zu nächst gelegenen Militär-Platz-Stations oder Ergänzungs-Bezirks-Kommandos, welches das Gesuch mit der erforderlichen Qualifikations-Eingabe instruirt, einzubringen.

Den Gesuchen sind folgende Dokumente beizulegen:

1. Tauf- oder Geburtsschein,
2. Heimatsschein.
3. Zeugniß über die physische Eignung mit spezieller Angabe der Schweite, ausgestellt von einem graduirten Militär- oder Marine-Arzte.
4. Impfungs-Zeugniß,
5. Sämmtliche Mittelschulzeugniße (mit Einschluß des letzten Semestral-Zeugnißes).

Wien am 31 Juli 1877.

Vom k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium

(Marine Sektion). (4417 3—3)

Obwieszczenie

dotyczące przyjęcia młodzieńców do c. k. akademii marynarskiej.

Z początkiem następnego roku szkolnego (16 września 1877) będą do obsadzenia w c. k. akademii marynarskiej 12 bezpłatnych a 8 na pół wolnych miejsc.

Ogólne warunki nadania tych miejsc są: wykazanie się obywatelstwem austryackiem lub węgierskiem, ukończony 13 a nie przekroczony 15 rok życia, odpowiednia wiekowi budowa ciała i dobry wzrok, wymagane wiadomości przedwstępne a to do wstępu na pierwszy rok t. j. ukończona z dobrym postępem IV klasa szkoły realnej, realnego gimnazyum lub gimnazyum.

Na miejsca opłacane przyjęci być mogą synowie obywateli państwowych austr. węg. tak stanu cywilnego jako też wojskowego, jeźli odpowiedzą przepisanym warunkom przyjęcia, na półwolne miejsca zaś mają prawo ubiegania się synowie oficerów i urzędników.

Ryczałt na utrzymanie za jedno miejsce płatne wynosi rocznie 600 zł. a za jedno o pół wolne miejsce rocznie 300 zł. z którego po spłaceniu wszystkie wydatki na ucznia w zakładzie tym przypadające pokryte zostaną.

Ryczałt ten przesyłany być winien w półrocznych ratach z góry do c. k. komendy akademii marynarskiej a to w ten sposób, by 1 rata na dniu 16 września, a druga rata na dniu 1 kwietnia każdego roku spłaconą została.

Zazwyczaj przyjmuje się aspirantów tylko na pierwszy rok tej akademii.

W razie jednak jeśli aspirant wyznaczony wiek maksymalny 15 lat już przekroczył, natenczas może przyjęcie wyjątkowo wprost na drugi rok nastąpić, jeśli przekroczenie wieku nie przechodzi jednego roku i jeśli aspirant zdoła zdać z dobrym skutkiem egzamin wstępny ze wszystkich w pierwszym roku akademii marynarskiej, według przepisanego porządku nauczanych przedmiotów, wyjąwszy przedmiotów wojskowych.

Po ukończonym z dobrym postępem IV roku wstępują uczniowie jako kadeci marynarki 2 klasy do c. k. marynarki wojennej. promocyę na chorążego okrętu liniowego (w randze nadporucznika) otrzymują kadeci marynarki stosownie do stanu osobowego, jeśli po odbytej dwuletniej służbie na okręcie, oficerski egzamin marynarski z dobrym złożyli postępem.

Przy wystąpieniu z zakładu ponosi uczeń płacący koszta umundurowanie i uzbrojenia z własnych funduszów, zaś uczeń płacący połowę ryczałtu, utrzymuje datek na umundurowanie w kwocie 140 zł.

Podania o nadanie tych miejsc wystosować należy do c. k. państwowego ministerstwa wojny, sekcya marynarki, w Wiedniu i wnieść najdalej do 10 sierpnia w drodze najbliższej zamieszkania miejscowej stacyi wojskowej lub w drodze powiatowej komendy wojskowej (Militair - Platz - Station des Ergänzungs-Bezirks-Comando), która podanie zaopatrzyć winna potrzebną kwalifikacyą.

Odnośnym podaniom należy załączyć

1. Metrykę chrztu lub urodzenia.
2. świadectwo swojszczyzny,
3. zaświadczenie co do fizycznej zdolności a szczególnie co do doniosłości wzroku, wystawione przez rzeczywistego lekarza wojskowego lub marynarki.
4. świadectwo szczepionej ospy,
5. wszystkie świadectwa ze szkół średnich (włącznie świadectwa z ostatniego półrocza szkolnego.)

Wiedeń dnia 31 lipca 1877.

Z c. k. państwowego ministerstwa wojny.

(Sekcya marynarki.)

(4394 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3046. Na dniu 17 sierpnia, 21 września i 26 października 1877 odbędzie się w tutejszym sądzie licytacya realności pod l. k. 249 w Bohorodczanach masy leżącej Piotra Wiczkowskiego własnej na zaspokojenie długu Süsie Dax w kwocie 200 złr. w. a z pn. Cena szacunkowa 390 złr. wadyum 156 złr. w. a.

C. k. sąd powiatowy

Bohorodczany 5 maja 1877.

(4418 2—3) **Konkurs.**

L. 1021/R. s. o. W celu obsadzenia posady nauczyciela przy szkole pospolitej w Piaskach z roczną płacą 300 złr. wolnem pomieszkaniem rozpisuje się konkurs do 25 sierpnia 1877 do którego to dnia mają być wniesione podania w dowody uzdolnienia zaopatrzone, do c. k. Rady szkolnej okręgowej we Lwowie.

Lwów dnia 24 lipca 1877.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej.

(4354 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 4131. C. k. Sąd powiatowy w Jarosławiu ogłasza, iż celem zaspokojenia przez Władysława Kunerta wywalczonej kwoty 220 złr. z przynależytościami odbędzie się w budynku sądowym na dniu 17go sierpnia, 21 września i 26 października 1877 każdym razem o godzinie 10 rano przymusowa publiczna sprzedaż $^6/_{12}$ części realności pod l. 184 w mieście Jarosławiu położonej, Maryanny Zaworskiej i $^2/_{12}$ części tejże realności Michała Zaworskiego wedle dom. now. tom I. pag. 432 n. s. własnych pod następującemi warunkami:

1) Przedmiotem licytacyi jest $^6/_{12}$ części realności pod l. k. 184 w mieście Jarosławiu według księgi głównej in dom. tom. now. I. pag. 430 n. 5 k. na imię Maryanny Zaworskiej jako właścicielki i $^2/_{12}$ części tejże realności według tej samej pozycyi księgi głównej na imię Michała Zaworskiego jako właściciela intabulowanych, a protokółem oszacowania de pr. 19 grudnia 1874 l. 9209 bliżej opisanych i oszacowanych.

2) Cenę wywołania stanowić ma kwota szacunkowa za pomienione $^6/_{12}$ i $^2/_{12}$ części realności protokółem oszacowania wyposrodkowana w ilości 1600 złr.

3) Chcący do licytacyi przystąpić złożyć muszą do rąk komisarza sądowego do licytacyi wydelegowanego 10% ceny szacunkowej, tj. kwotę 160 złr. jako wadyum, które najwięcej ofiarującemu w cenę kupna wliczone, innym zaś licytantom zaraz po licytacyi wydane zostanie.

4) Wadyum zatrzymane od licytanta, który przy licytacyi jako kupiciel się utrzyma, ręczyć ma przedewszystkiem za ścisłe dotrzymanie warunków licytacyjnych.

5) Przy pierwszym i drugim wyż wspomniane części realności tylko za lub wyżej ceny szacunkowej sprzedane zostaną, przy trzecim zaś terminie także niżej ceny wywołania sprzedane być mogą.

6) Ekstrakt tabularny i akt oszacowania przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu powiatowego w Jarosławiu, nadto winien chęć kupować mający przejrzeć sobie wykazy w c. k. urzędzie podatkowym w Jarosławiu, czy i jakie zaległości podatkowe lub inne na tejże realności ciężą.

O tem zawiadamia się pp. Władysława Kunerta, Michała Zaworskiego, Maryannę Zaworską i Karolinę Kostrzyńską, tudzież wierzycieli, którzyby przed sprzedażą do tabuli weszli, lub gdyby z wyżmienionych wierzycieli z jakiejbądź przyczyny uwiadomienie do własnych rąk przed pierwszym terminem doręczone nie zostało, na ręce kuratora ad actum adw. kr: dr. Gottlieba w Jarosławiu.

Jarosław 10 maja 1877.

(4338 2—3) **Edykt.**

L. 3567. C. k. Sąd powiatowy w Rożniatowie wyznacza do przedsięwzięcia publicznej licytacyi realności na zaspokojenie sumy 93 złr. 76 ct. w. a., oszacowanej na kwotę 150 zł do masy spadkowej Stefana Bilynka należącej w Perechińsku pod nk.394—503 położonej ciała tabularnego niestanowiącej na rzecz c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie: dzień 12 października 1877 jako pierwszy, dzień 24 października 1877 jako drugi i dzień 12 listopada 1877 jako trzeci termin licytacyjny z tem domieszczeniem, że realność ta, gdyby na pierwszym lub drugim terminie przynajmniej za cenę szacunkową sprzedaną nie została, na trzecim terminie i niżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

Chęć kupienia mający zechcą się zatem w powyższych dniach o godzinie 10 zrana zgłosić, a stan księgi gruntowej mogą tymczasem w urzędzie hypotecznym, warunki licytacyi zaś w tutejszym Sądzie przejrzeć.

Z c. k. Sądu powiatowego.

Rożniatów dnia 2 czerwca 1877.

(4094 1—3) **Edykt.**

L. 10754. C. k. Sąd krajowy w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutek rekwizycyi c. k. sądu krajowego w Wiedniu z dnia 10 kwietnia 1877 l. 27696, celem zaspokojenia należącej się c. k. uprz. Bankowi narodowemu w Wiedniu, resztującej sumy pożyczkowej 35736 złr. 87 ct. w. a. zpn., wykonaną zostanie przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyę, należących do dłużniczki, Wiktoryi z baronów Borowskich 1go Bzowskiej, 2go Jakubowskiej, dóbr Zdrohec czyli Zdrojec z przyległościami Isep czyli Zadunajec, w obrębie sądu powiatowego radłowskiego położonych, do której wyznaczone zostały trzy termina licytacyjne: na dzień 18 września, 23 października i 27 listopada 1877 r., zawsze o godzinie 10 rano, w gmachu c. k. sądu krajowego w Krakowie. Cena wywołania wynosi 76000 w. a., a wadzum przed rozpoczęciem licytacyi złożyć się mające, wynosi 7600 złr. w. a. gotówką lub w papierach publicznych. Reszta warunków licytacyjnych, tudzież wyciąg tabularny dóbr Zdrohec, przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego.

Kuratorem dla niewiadomych wierzycieli hipotecznych ustanowiono adw. dr. Hajdukiewicza, z substytucyą adw. dr. Rapaporta.

Kraków d. 25 maja 1877.

(4106 1—3) **Edykt.**

L. 34824. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni z miejsca pobytu niewiadomej Ludwice Ośmiałowskiej, że w skutek zawezwania c. k. sądu obwodowego w Złoczowie, z dnia 22 grudnia 1876 do l. 11822, ciężary lasów Chojna i Chryszczyki ad Kleszczowa, z wyjątkiem prawa zastawu wierzytelności uprzyw. Banku narodowego w kwocie 15000 złr., uchwałą tu sądową z dnia 1 lutego 1877 do l. 11822 wykreślono. Ponieważ miejsce pobytu Ludwiki Ośmiałowskiej nie jest wiadomem, a zatem c. k. sąd krajowy do zastąpienia i na jej koszt i szkodę tutejszego adwokata dr. Raresa kuratorem mianował, i temuż tę uchwałę doręcza.

Lwów dnia 6 lipca 1877.

(4103 1—3) **Edykt.**

L. 33896. C. k. sąd kraj. we Lwowie ogłasza, iż celem zaspokojenia sumy wekslowej 325 złr, w. a. zpn., dozwoloną została egzekucyjna publiczna sprzedaż realności Agnieszki Pindakowej i nieletnich dzieci Teofili, Józefa i Józefy Pindak, własnej, pod l. 691 $^1/_4$ we Lwowie położonej, na rzecz Chany Moreckiej pod następującymi łżejszemi warunkami:

1) Za cenę wywołania ustanawia się wartość szacunkową w kwocie 10178 złr. 58 ct. w. a.

2) Do przedsięwzięcia licytacyi wyznacza się jeden termin na dzień 11 października 1877 godz. 10 przed południem w c. k. sądzie krajowym lwowskim, w którym powyższa realność także niżej ceny szacunkowej za jakąbądź cenę sprzedaną będzie.

3) Chęć kupienia mający winni są jako wadyum 5% ceny wywołania przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnej złożyć, a to albo w gotówce, lub w książeczkach gal. kasy oszczędności, lub też w papierach publicznych wartościowych do lokacyi kapitałów służących, wedle kursu w ostatniej Gazecie Lwowskiej notowanego, które to wadyum najwięcej ofiarującemu w pierwszą ratę ceny kupna wliczonem, zaś innym licytantom po przeprowadzonej licytacyi zwróconem zostanie.

Resztę warunków, ekstrakt tabularny i akt oszacowania, wolno chęć kupienia mającym w registraturze sądowej przejrzeć.

O tem zawiadamiamy tych wierzycieli, którzyby po dniu 20 września 1876 r. do tabulacyi weszli lub którymby uchwały tej sprawy egzekucyjnej się tyczące, z jakichkolwiekbądź powodów doręczone być nie mogły, przez ustanowionego kuratora adw. dra. Hryszkiewicza z zastępstwem adw. dra. Szwedzickiego.

Z c. k. sądu krajowego jako handlowego.

Lwów dnia 7 lipca 1877.

(4080 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 4989. Złoczowski c. k. sąd obwodowy jako handlowy podaje do wiadomości, że na rzecz Samuela Auerbach, ku zaspokojeniu sumy 395 złr. 63 ct. w. a. zpn., odbędzie się dnia 25 września 1877 i dnia 25go października 1877 publiczna przymusowa sprzedaż części realności w Złoczowie pod l. 96 Chaima Leiby i Chany Scheindli Silbergerów własnych.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 1894 złr. 37$^1/_2$ ct. w. a., zaś 10% od tejże wadyum, w gotówce, książeczkach gal. kasy oszczędności, lub obligacyach długu państwowego złożyć się mające.

Na terminach powyższych, części realności rzeczonej, tylko wyżej lub za cenę szacunkową nabyte być mogą.

Gdyby sprzedaż na tych terminach nie nastąpiła, wyznacza się 26 października 1877 termin do ułożenia warunków ułatwiających.

O tem zawiadamiamy znanych wierzycieli hipotecznych do rąk własnych, tych zaś, którym uchwałę egzekucyjną wcale nie, lub nie dość wcześnie doręczono, i którzyby do tabuli po dniu 8 maja b. r. weszli, do rąk kuratora dra. Warterosiewicza.

Bliższe warunki, akt ocenienia i wyciąg tabularny, mogą być w tutejszym sądzie przejrzane.

Złoczów dnia 30 czerwca 1877.

(4042 1—3) **Edykt.**

L. 34328. C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż Edward Lang przeciw Teodorowi Waśkiewiczowi o wykonanie usprawiedliwienia prenotacyi sumy 350 złr. w stanie biernym dóbr Brzuchowice i sumy 3500 złr. pod dniem 27 czerwca 1877 l. 34328 prośbę wniósł i o pomoc sądową prosił, w skutek czego do rozprawy wyznaczono termin na dzień 4 września 1877 r., godzina 10 przed południem.

Ponieważ miejsce pobytu Teodora Waśkiewicza nie jest wiadomem, zatem c. k. Sąd krajowy do zastępowania go na niebezpieczeństwo i koszt jego tutejszego adwokata dr. Dziubińskiego z substytucyą adw. dra. Zminkowskiego kuratorem mianował, z którym niniejsza sprawa przeprowadzoną będzie.

Niniejszem więc edyktem wzywa się Teodora Waśkiewicza, aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał i sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sam sobie przypisze.

Lwów dnia 6 lipca 1877.

(4434 1—3) **Edykt.**

L. 13. Zawiadamiam wierzycieli masy rozbiorowej Susli Dikman, że do likwidacyi dodatkowej zgłoszonych później wierzytelności termin na 17 sierpnia 1877 na 10 godzinę rano, wyznaczyłem.

Stanisławów 17 lipca 1877.

Rybczyński

komisarz konkursowy.

(4398 2—3) **Edykt.**

L. 3379. W dniach 29 sierpnia, 17 października i 21 listopada 1877 o 10 godzinie rano przymusowo sprzedaną będzie realność pod Nr. 55 w Tarnobrzegu położona, Karola i Józefy Lechowiczów własna jak D. T. I p. 107 n. 2 haer. sumy 310 złr. na zaspokojenie Estery Schlüsslowej.

Cena szacunkowa wynosi 1000 złr.

Wadyum wynosi 100 złr.

Ekstrakt tabularny, akt oszacowania i warunki licytacyjne można przeglądnąć w registraturze.

Tarnobrzeg 30 czerwca 1877.

(4350 2—3) **Edykt.**

L. 4039. C. k. sąd obwodowy w Nowym Sączu otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy, jako też na wszystek nieruchomy a w krajach, w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 położony majątek Józefa Brünera handlarza towarami bławatnemi i domokrązcy w Nowym Sączu.

Kierownictwo tego konkursu porucza się p. c. k. radcy sądu krajowego Kieryczyńskiemu jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się p. adw. Dra Jarosza, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów, służących do wykazania ich pretensyi poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na 29 sierpnia 1877 o godzinie 10 przed południem.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, winien takową zgłosić w tym sądzie obwodowym, wedle przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 20 września 1877 i podać ją na terminie na dzień 12 października 1877 o godzinie 10 przed południem wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór już był wytoczony.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysłuża prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ust. konk.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej umieszczone będą w Gazecie Lwowskiej.

C. k. sąd obwodowy.

Nowy Sącz dnia 31 lipca 1877.

(4409 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 2143. C. k. sąd powiatowy podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należytości uprzyw. galic. zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 143 złr. 88 ct. w. a. z pn. odbędzie się w budynku sądowym w Nisku 26 sierpnia, 27 września i 25 października 1877 każdym razem o godzinie 10 rano, publiczna przymusowa sprzedaż posiadłości pod l. k. 23 w Jacie położonej, Wojciecha Pendlowskiego własnej.

Za cenę wywołania stanowi się sumę 440 złr. Chcący ubiegać się przy licytacyi złożą do rąk komisyi zakład wynoszący 10 procentów ceny wywołania a to w gotowiźnie lub w papierach publicznych. Inne warunki licytacyjne i akt zastawnego opisania mogą być przejrzane w kancelaryi sądowej.

Nisko dnia 14 lipca 1876.

(4413 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 9481. C. k. sąd powiatowy w Peczeniżyni sprzedaje w celu wydobycia kwoty 80 złr. z pn. na rzecz Judy Kojnitza realność pod l. 84 w Rungurach położoną na 200 złr. w. a. oszacowaną, ciała tabularnego nie stanowiącą małżonków Matija i Anny Fediuków włsną przy trzech terminach licytacyjnych t. j. w dniu 31 sierpnia, 27go września i 2 listopada 1877 każdym razem o godzinie 9 rano w zabudowaniu tusądowem.

Cena wywołania 200 złr.

Zakład 20 złr. w. a.

Dla nie znanych sądowi wierzycieli, postanowiono kuratorem Fedora Prokopowego z Rungur.

Akt opisania i oszacowania mogą być w t. s. registraturze przejrzane.

C. k. sąd powiatowy.

Peczeniżyn, 13 czerwca 1877.

(4343 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3571. C. k. sąd powiatowy w Rożniatowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 147 złr. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod nr. konsk. 22 subrep. 54 w Kniazowskim położonej, dłużników Małanki i Prokopa Rusul własnej, w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego dnia 11 września, 24 września i 15 października każdym razem o god. 10 przed połud. z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 300 złr. w. a. lub wyżej tejże, zaś na na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej. Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Rożniatów dnia 2 sierpnia 1877.

(4050 3—3) **Edykt.**

L. 3269. C. k. sąd obwodowy zawiadadamia z życia i miejsca pobytu niewiadomych: Józefa Bochniewicza, Celestynę Bochniewiczową, Małgorzatę Bochniewiczową, Alfreda Bartoszewskiego, Teresę Niedzielską, Jana Cchrzciciela Bochniewicza i Wincentego Bochniewicza, że przeciw nim wnieśli Adela Marzewska i Franciszek Ksawery Marzewski pod dniem 18 czerwca 1877, l. 3269 w tutejszym c. k. sądzie obwodowym pozew o uznanie za zgasłe i zezwolenie na ekstabulacyę ze stanu biernego realności pod Nr. 21 w Nowym Sączu prawa do piątej części dochodów spuścizny śp. Michała Bochniewicza tamże w poz. 18 on. na rzecz Domiceli Bochniewiczowej 2 ślubu Bartoszewskiej ciążącego, tudzież na temże prawie wedle poz. 19 on. na rzecz sukcesorów Jana Michała Bochniewicza intabulowanych praw do żądania zwrotu ruchomości spuścizny Michała Bochniewicza rachunku z dochodów realności pod Nr. 21 i 271 w Nowym Sączu i zapłaty kosztów 7 zł., wreszcie wymazanie adnotacyi rekursu w poz. 17 on. uskutecznionej zpn., w załatwieniu którego termin do wniesienia obrony na 90 dni został zakreślony.

W celu zastępowania pozwanych został na ich koszt i niebezpieczeństwo tutejszy adwokat dr. Berson kuratorem ustanowiony, z którym wytoczony spór wedle postępowania pisemnego w Galicyi obowiązującego będzie przeprowadzonym.

Pozwanym zaleca się tedy, aby we wyż zakreślonym terminie obronę wnieśli, lub też potrzebny dokument ustanowionemu dla nich zastępcy wręczyli lub wreszcie innego obrońcę sobie obrali i o tem, c. k. sądowi obwodowemu donieśli, w ogóle zaś aby wszelkich środków prawnych do obrony potrzebnej użyli, inaczej bowiem wszelkie ze zaniedbania wyniknąć mogące skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Nowy Sącz 7 Lipca 1877.

(4048 3—3) **Edykt.**

L. 5815. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem panią księżnę Laurę Bauffremond, że przeciw niej firma „piewsze akcyjne Towarzystwo hotelowe wiedeńskie“ wniosła pozew na dniu 2 marca 1877, l. 5815 o zapłacenie sumy wekslowej 2500 zł. z pn. w załatwieniu którego nakaz zapłaty z dnia 9 marca do l. 5815 wydany został.

Gdy miejsce pobytu pozwanej nie jest wiadomem przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanej na koszt i niebezpieczeństwo tejże tutejszego adwokata Lisowskiego z substytucyą adwokata Schätzla kuratorem nieobecnej ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania wekslowego przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszem edyktem pozwanej aby albo sama przeciw powyższemu nakazowi zapłaty w dniach trzech wniosła zarzuty lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niej zastępcy udzieliła lub innego obrońcę sobie wybrała i o tem c. k. sądowi doniosła w ogóle zaś aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użyła w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sama sobie przypisaćby musiała.

Kraków 9 marca 1877.

L. 6130. (4155 3—3)

Sprostowanie obwieszczenia.

Obwieszczenie z dnia 28 marca 1877 l. 1879, prostuje się w tym kierunku, że w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Iwanowi i Hance Berezom o 150 złr. drugi i trzeci termin licytacyi gospodarstwa włościańskiego na 29 sierpnia i 26 września 1877, naznaczono.

Niżankowice 27 lipca 1877.

(4284 3—3) **Edykt.**

L. 31248. C. k. sąd krajowy lwowski zawiadamia Józefinę Chladek Karola Roguskiego i Jana Szlachtowskiego z życia i miejsca pobytu niewiadomych, że c. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie orzeczeniem z dnia 5 czerwca 1877 l. 10195 na rekurs Józefa Ponceta i Ksawerego Madejewskiego przeciw uchwale z dnia 17 marca 1877 l. 12880, którą prośbie de pras. 6 marca 1877 l. 12880 o dozwolenie i zarządzenie wydzielenia z terytoryum ciała tabularnego dóbr Uście Zielone niektórych parcel gruntowych i utworzenia z takowych nowego odrębnego ciała tabularnego pod nazwą „Jaworówka“ tudzież przeniesienia wszystkich pozycyj stanu czynnego i biernego dóbr Uście Zielone na rzeczone nowe ciało tabularne, odmówiono, do rekursu tego przychylić się, i powołaną uchwałę w ten sposób zmienić postanowił, iż poleca się tabuli krajowej, aby tak na mocy wyciągu z protokołu pomiaru katastralnego przez c. k. archiwum map dnia 16 lutego 1877 wydanego, mapy katastralnej i poświadczenia zwierzchności gminy Uście Zielone z dnia 20 lutego 1877 w aktach tabuli krajowej przechować się mających, z całości terytoryum ciała tabularnego dóbr Uście czyli Uście Zielone, następujące całe parcele gruntowe, a mianowicie nr. par. 10.131 Winna góra grunt niepłodny 70 kw. sążni, nr. 10.134 Horozanna, grunt pastewny, 699 kw. sążni, nr. par. 10139 Horozanna grunt pastewny 3 morgi 799 kw. sążni, nr. par. 10140 Horozanna grunt pastewny 197 kw. sążni nr. par. 10114 Horozanna grunt pastewny 439 kw. sążni nr. par. 10142 Horozanna grunt pastewny 1 m. 1286 kw. sążni. np. 10143 Horozanna młody las 24 m. 251 kw. sążni, np. 10144 Horozanna stary las 92 m. 1168 kw. sążni, np. 10145 Horozanna łąka 3 m. 1430 kw. sążni, np. 10146 Horozanna grunt pastewny 4 m. 1224 kw. sążni, np. 10147 Horozanna młody las — m. 1429 kw. sążni, np. 10153 Horozanna grunt pastewny — m. 48 kw. sążni, np. 10161 Horozanna rola 11 m. 298 kw. sążni, np. 10162 Horozanna grunt pastewny — m. 297 kw. sążni, np. 10163 Horozanna grunt pastewny — m. 297 kw. sążni, np. 10164 Horozanna grunt pastewny — m. 260 kw. sążni, np. 10165 Horozanna grunt pastewny — m. 281 kw. sążni, np. 10166 Horozanna łąka — m. 154 kw. sążni, np. 10167 Horozanna grunt pastewny — m. 168 kw. sążni, tudzież dalej w parceli gruntowej pod l. kat. 10130 w niwie Winna góra zapisanej, w obszarze 6 morgów 702 kw. sążni, zawierającej, część w obszarze 2 morg. 1182 kw. sążni na dotyczonej mapie katastralnej C. literami C. D. E. G. F. i nr. 10130/II oznaczoną, graniczącą od północy z parcelą gruntową pod l. k. 10131, od południa z resztą parceli gruntowej pod l. k. 10130 numerem 10130/I od zachodu z parcelą pod l. k. 10133/II, a od wschodu z parcelą pod l. k. 12497, w końcu z parceli gruntowej pod l. k. 10133 w niwie „Winna góra“ zapisanej, w obszarze 53 morgów 1044 kw. sążni zawierającej, części w obszarze 14 morgów 467 kw. sążni na dotyczonej mapie katastralnej C. literami A. B. C. D. E. i numerem 10133/II oznaczoną, graniczącą od północy z parcelami pod l. k. 10134 i 10135 od południa z parcelą pod l. k. 12495 i z resztą parceli pod l. k. 10133 numerem 10133/II oznaczoną, od zachodu z gruntami do dóbr Trościaniec należącemi, a od wschodu z częścią parceli gruntowej pod l. k. 10130 numerem 10130/II oznaczoną, wydzieliła, i z takowych nowe odrębne ciało tabularne jako własność Józefa Ponceta i Ksawerego Madejewskiego pod nazwą „Jaworówka“ utworzyła, i na to nowe ciało tabularne wszystkie pozycye stanu czynnego i biernego dóbr Uście Zielone, a w szczególności wszystkie ciężary i długi jako hipoteki łącznej, z dobrami Uście Zielone przez powołanie przeniosła.

W skutek czego tabuli krajowej, uchwałą z dnia dzisiejszego się poleca, by powyższe polecenie c. k. sądu krajowego wyższego wykonała.

Uchwałę tę dla Józefiny Chladek, Karola Roguskiego i Jana Szlachtowskiego, doręcza się do rąk kuratora adwokata dr. Popiela we Lwowie i wzywa niewiadomych z pobytu, by kuratorowi swemu tytuły potrzebne i informacyę w prawnym terminie udzielili, inaczej wynikające z zaniedbania skutki sobie przypisać będą musieli.

Lwów 23 czerwca 1877.

(4383 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 3925. C. k. sąd powiatowy w Rymanowie przeprowadzi w zabudowianiu sądowem w dniach 20 sierpnia. 17 września i 22 października 1877, każdym razem o godzinie 10 przed południem, celem ściągnienia dla Jakóba Kochanowskiego wierzytelności 55 zł. 20 ct. wa. z pn. przymusową licytacyjną sprzedaż realności włościańskiej w Desznie pod lk. 16 położonej, dłużników Szczepana i Anastazyi Ryglów własnej, ciała tabularnego niestanowiącej.

Cena szacunkowa realności tej wynosi 120 zł. a. w., wadyum zaś 10% takowej.

Reszta warunków tudzież akt opisania i ocenienia, mogą być przejrzane w sądzie.

Rymanów 29 czerwca 1877.

(4375 3—3) **Edykt.**

L. 101. Zawiadamiam wierzycieli masy rozbiorowej Wolfa Arnolda, że do likwidacyi dodatkowej termin na 23 sierpnia 1877, o 9 godz. rano, wyznaczyłem.

Stanisławów dnia 23 lipca 1877.

Rybczyński,
komisarz konkursowy.

(4072 2—3) **Edykt.**

L. 957. C. k. Sąd powiatowy w Horodence podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej Osiasza Schütza przeciw Iwanowi Gamule pto. 30 złr., ku ściągnieniu wierzytelności zpn., odbędzie się egzekucyjna sprzedaż realności pod c. n. 732 w Horodence sytuowanej z chałupy, ogrodu i pół morga pola składającej się, do dłużnika pomienionego należącej, ciała tabularnego niestanowiącej, dnia 11 września 1877, dnia 23 października 1877, dnia 21 listopada 1877, każdym razem o 9tej godzinie przed południem.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 340 złr. wadym 10% tejże sumy. Resztę warunków można w registraturze sądowej przejrzeć.

C. k. Sąd powiatowy.

Horodenka d. 30 maja 1877.

(4344 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3572. C. k. sąd powiatowy w Rożniatowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 150 złr. w. a. z pn., przymusowa sprzedaż realności pod nr. kons. 54 subr. 60 w Kniazowskim położonej, dłużnika Iwana Michayłów własnej, w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego dnia 11 września 24 września i 15 października 1877, każdym razem o godzinie 10 przed południem, z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 400 zł. w. a. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej.

Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Rożniatów dnia 2 czerwca 1877.

(4232 2—3) **Edykt.**

L. 2334. C. k. Sąd powiatowy w Liszkach ogłasza, że celem zaspokojenia sumy pożyczkowej 200 złr. w. a., odbędzie się na rzecz Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie egzekucyjna sprzedaż gospodarstwa gruntowego Stanisława Sikory własnego, pod l. k. 62 st. 107 now. w Morawicy położonego, niestanowiącego ciała hipotecznego, przez publiczną licytacyę w 3 terminach: dnia 26 września, 23 października i 20 listopada 1877 o godz. 10 zrana w sądzie tutejszym.

Cena wywołania wynosi 450 złr. w. a., wadyum 45 złr. w. a. Protokół zastawniczego opisania i resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze sądowej.

Liszki dnia 15 lipca 1877.

(4253 2—3) **Edykt.**

L. 5427. C. k. Sąd powiatowy w Bolechowie zawiadamia niewiadomą z życia i miejsca pobytu Beilę Langer i inne osoby z życia i miejsca pobytu niewiadome, że na dniu 21 czerwca 1877 do l. 5427 wniesiony został przeciw nim pozew przez spadkobierców Konrada Christianna o wyekstabulowanie sumy 150 złr. w. a. dla Beili Langer i długów testamentalnych, dla niewiadomych osób w kwocie 266 złr.. na realności pod l. 217 st., 84 now. w Bolechowie intabulowanych i na takowy termin do ustnej rozprawy na dzień 5. listopada 1877 o godz. 10 rano został wyznaczony.

Wzywa się tedy pozwanych, by na powyższym terminie albo osobiście jawili się, albo potrzebnych do jej obrony środków ustanowionemu kuratorowi ich. dr. Fruchtmanowi, c. k. notaryuszowi w Bolechowie dostarczyli lub innego pełnomocnika do zastępstwa swego umocowali, w przeciwnym bowiem razie z zaniedbania tego wyniknąć mogące skutki sami sobie przypiszą.

Bolechów dnia 23 czerwca 1877.

(4395 2—3) **Edykt.**

L. 3491. C. k. sąd powiatowy w Bolechowie uwiadamia Litmana Lecker z życia i miejsca pobytu nieznanego, a względnie tegoż nieznanych spadkobierców, że Nechemiasz Kornblüch wniósł pod dniem 20 lipca 1876 do l. 4941 przeciw niemu pozew o zapłatę 50 złr, w. a. w skutek czego termin do rozprawy na dzień 7 września 1877 wyznaczony został.

Ustanawiając dla pozwanego kuratora w osobie Schmaje Lecker z Drohobycza poleca się pozwanemu ażeby co do swej obrony, z kuratorem się porozumiał, lub innego pełnomocnika w czas sądowi przedstawił, inaczej skutki zaniedbania sam sobie przypisać będzie musiał.

Bolechów 31 maja 1877.

(4387 2—3) **Edykt.**

L. 2192. Dnia 31 sierpnia, 28 września i 25 października 1877 zawsze o 10 godzinie z rana zostanie sprzedaną w drodze publicznej licytacyi realność Hnata Junko w Szałaszach smolińskich pod N. k. 205 subr. 81 położona, nietabularna, na 460 złr. w. a. oszacowana.

Warunki, akt opisania i oceny wolno przejrzeć w tutejszym sądzie.

C. k. sąd pwiatowy.

Niemirów dnia 10 czerwca 1877.

(4419 2—3) **Konkurs.**

L. 1022/R. s. o. W celu obsadzenia trzech posad nauczycieli w Szczercu z płacą roczną 300 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 25 sierpnia 1877 do którego to dnia należy wnieść podania w dowody uzdolnienia zaopatrzone do c. k. Rady szkolnej okręgowej we Lwowie w drodze przepisanej.

Lwów dnia 23 lipca 1877.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej.

Ogłoszenie.

Ponieważ Spółka akcyjna Młynów Królewskich w Krakowie na zgromadzeniu akcyonaryuszów odbytem w dniu 30 maja 1876 r. postanowiła się rozwiązać, wzywa się niniejszem wierzycieli spółki, aby swe pretensye do tejże zgłosili.

Kraków dnia 7 sierpnia 1877.

Likwidatorowie.

(4420 2—3)

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.